



Rajgradzkie ECHA

* ROK XVIII * NR 10 (212) * PAŹDZIERNIK 2007 R. * CENA 2 zł * ISSN 1427-9037 *



LEŚNICY I KONIE

Rajd najdłuższym szlakiem konnym Europy - s. 6



W ROCZNICĘ WYBORU

Rajgradzcy harcerze pamiętają o Janie Pawle II - s. 10



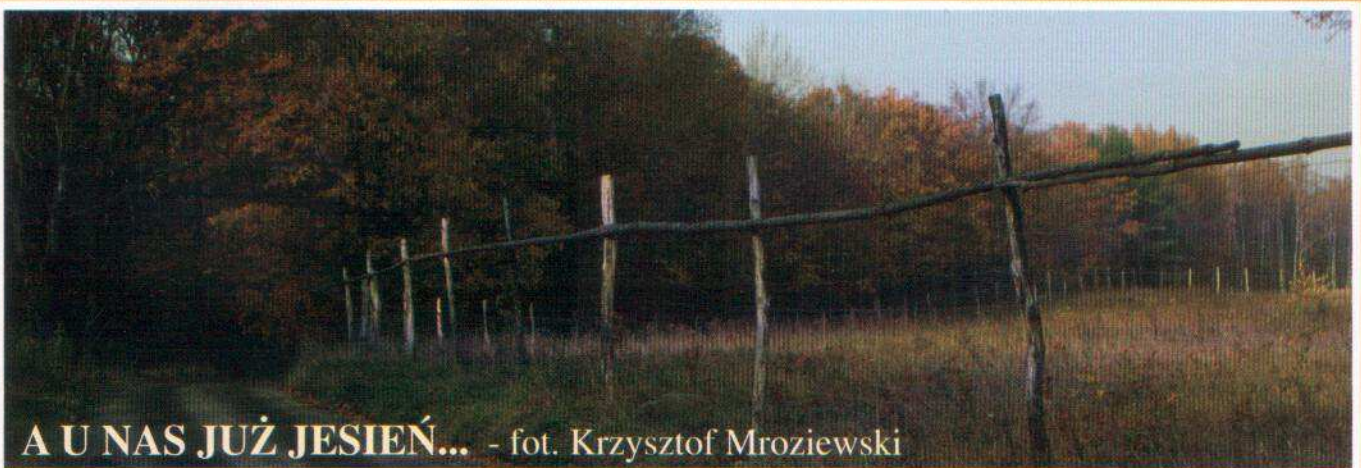
W GIMNAZJUM I SZKOŁACH PODSTAWOWYCH

Relacje z życia szkół w gminie Rajgród - s. 11



PAMIĘĆ ZOBOWIĄDUJE

Postawienie krzyża i pamiątkowej tablicy na grobach żołnierzy carskich - s. 14



A U NAS JUŻ JESIEŃ... - fot. Krzysztof Mroziewski

WIEŚCI Z GRODU RAJ

WYNIKI WYBORÓW parlamentarnych w gminie Rajgród

W niedzielę, 21 października 2007 r. mieszkańcy gminy Rajgród mieli sposobność oddać swój głos w przedterminowych wyborach parlamentarnych. Gmina podzielona była na 5 obwodów głosowania, w których zorganizowano lokale wyborcze:

Rajgród - sala konferencyjna UM,
Woznawieś - remiza strażacka,
Belda - szkoła,
Biebrza - świetlica Zmruż,
Rydzewo - szkoła.

Wyniki głosowania na senatorów i posłów w gminie Rajgród przedstawiają poniżej zamieszczone zestawienia tabelaryczne:

SENAT RP

	Ilość głosów						Razem	Procent
	Rajgród	Woznawieś	Belda	Biebrza	Rydzewo			
Bagiński	287	109	106	51	168	721	46,70%	
Cimoszewicz	205	51	41	43	48	388	25,18%	
Paszkowski	142	58	43	22	108	373	24,21%	
Dobrzyński	121	57	44	24	89	335	21,74%	
Szafranec	92	41	26	14	89	262	17,00%	
Święckowska	143	31	2	36	29	259	16,81%	
Kusak	127	36	17	22	27	229	14,86%	
Ciruk	101	29	21	24	24	199	12,91%	
Szadurski	27	36	10	8	32	113	7,33%	
Zalewski	32	11	9	3	16	71	4,61%	
Poteraj	16	8	2	5	4	35	2,27%	
1293	467	339	252	634	2985			
Uprawnionych	1748	567	610	513	956	4394		
Wydanych kart	678	220	202	162	279	1541		
Frekwencja	38,79%	38,80%	33,11%	31,58%	29,18%	35,07%		

SEJM RP

	Ilość głosów						Razem	Procent
	Rajgród	Woznawieś	Belda	Biebrza	Rydzewo			
PIS	212	70	70	38	108	498	32,32%	
PSL	82	55	81	44	108	370	24,01%	
PO	231	40	26	42	20	359	23,30%	
LiD	74	18	10	14	13	129	8,37%	
Samoobrona	25	16	4	3	16	64	4,15%	
LPR	9	6	2	4	3	24	1,56%	
PPP	11	3	2	3	0	19	1,23%	
Partia Kobiet	11	3	1	2	1	18	1,17%	
Razem	655	211	196	150	269	1481		
Uprawnionych	1748	567	610	513	956	4394		
Wydanych kart	678	220	202	162	279	1541		
Frekwencja	38,79%	38,80%	33,11%	31,58%	29,18%	35,07%		

	Ilość głosów						Razem	Procent
	Rajgród	Woznawieś	Belda	Biebrza	Rydzewo			
PPP	11	3	2	3	0	19	1,23%	
LPR	9	6	2	4	3	24	1,56%	
PIS	212	70	70	38	108	498	32,32%	
Putra	81	18	19	6	41	165	10,71%	
Jurgiel	12	15	7	3	5	42	2,73%	
Zielinski	55	9	17	1	11	93	6,04%	
Kożakowski	4	2	3	1	0	10	0,65%	
Bogucki	5	7	2	2	8	24	1,56%	
Gwiazdowski	33	8	14	18	24	97	6,29%	
PO	231	40	26	42	20	359	23,30%	
PSL	82	55	81	44	108	370	24,01%	
Kamiński	17	10	4	15	6	52	3,37%	
Janowski	1	4	1	1	2	9	0,58%	
Borawski	39	32	73	23	93	260	16,87%	
Samoobrona	25	16	4	3	16	64	4,15%	
LiD	74	18	10	14	13	129	8,37%	
Czerniawski	12	2	1	2	2	19	1,23%	
Strzaliński	20	5	1	1	5	32	2,08%	
Partia Kobiet	11	3	1	2	1	18	1,17%	
Razem	655	211	196	150	269	1481		
Uprawnionych	1748	567	610	513	956	4394		
Wydanych kart	678	220	202	162	279	1541		
Frekwencja	38,79%	38,80%	33,11%	31,58%	29,18%	35,07%		

	Ilość głosów						Razem	Procent
	Rajgród	Woznawieś	Belda	Biebrza	Rydzewo			
PIS	212	70	70	38	108	498	32,32%	
PSL	82	55	81	44	108	370	24,01%	
PO	231	40	26	42	20	359	23,30%	
LiD	74	18	10	14	13	129	8,37%	
Samoobrona	25	16	4	3	16	64	4,15%	
LPR	9	6	2	4	3	24	1,56%	
PPP	11	3	2	3	0	19	1,23%	
Partia Kobiet	11	3	1	2	1	18	1,17%	
Razem	655	211	196	150	269	1481		
Uprawnionych	1748	567	610	513	956	4394		
Wydanych kart	678	220	202	162	279	1541		
Frekwencja	38,79%	38,80%	33,11%	31,58%	29,18%	35,07%		

WYNIKI WYBORÓW PARLAMENTARNYCH W POLSCE

W niedzielę, 21 października 2007 r., odbyły się w Polsce przyspieszone wybory parlamentarne. Publicystów politycznych, sprawozdawców i komentatorów zaskoczyła wyjątkowa frekwencja, która wyniosła prawie 54%. Tylko pierwsze wolne wybory w 1989 r. miały wyższą frekwencję. Wyjątkowo dużo głosowało naszych rodaków poza granicami kraju. Zaś w Ojczyźnie zdecydowanie więcej obywateli poszło do urn wyborczych w miastach.

W nowym Sejmie RP znajdują się tylko cztery ugrupowania, zaś w Senacie RP jest jeszcze mniej: 60 senatorów reprezentować będzie Platformę Obywatelską, 39 Prawo i Sprawiedliwość, 1 senator niezależny (Włodzimierz Cimoszewicz z Podlasia).

Komitet wyborczy	% uzyskanych głosów	Ilość mandatów poselskich
Platforma Obywatelska	41	209
Prawo i Sprawiedliwość	32	166
Lewica i Demokraci	13	53
Polskie Stronnictwo Ludowe	9	31
Mniejszość niemiecka		1

Kolejne miejsca zajęli: Liga Prawicy Rzeczypospolitej i Samoobrona, ale zaledwie 1,5% poparcia dla każdego z tych ugrupowań nie zapewniło przekroczenia progu wyborczego. Inne partie i ugrupowania (łącznie do wyborów zarejestrowano 20 komitetów wyborczych) wypadły jeszcze gorzej.

Na uwagę zasługuje łączna ilość mandatów, jakie zdobyła polska prawica.

WYNIKI WYBORÓW PARLAMENTARNYCH W WOJEWÓDZTWIE PODLASKIM

W województwie podlaskim wybory parlamentarne zdecydowanie wygrało Prawo i Sprawiedliwość, które do Sejmu RP wprowadzi 7 posłów: Krzysztofa Putrę, Krzysztofa Jurgieła, Jarosława Zielińskiego, Jacka Boguckiego, Mariusza Kamińskiego, Lecha Kołakowskiego i Kazimierza Gwiżdżowskiego;

Platforma Obywatelska do Sejmu wprowadzi 5 posłów: Roberta Tyszkiewicza, Damiana Raczkowskiego, Józefa Klima, Leszka Cieslika i Jacka Żalka;

Lewica i Demokraci w Sejmie będą miały 2 posłów: Jarosława Matwiejuka i Eugeniusza Czykwina;

Polskiemu Stronnictwu Ludowemu do Sejmu udało się wprowadzić tylko 1 posła - Jana Kamińskiego.

W Senacie RP z Podlasia zasiadają: Włodzimierz Cimoszewicz - senator niezależny oraz Jan Dobrzyński i Bogdan Paszkowski z PiS,

Komitet wyborczy	% uzyskanych głosów	Ilość mandatów poselskich
Prawo i Sprawiedliwość	45,17	7
Platforma Obywatelska	24,62	5
Polskie Stronnictwo Ludowe	17,15	1
Lewica i Demokraci	16,96	2

Frekwencja w województwie podlaskim wyniosła 49,5%. Najgorszą frekwencję w powiatach zanotowano w powiecie grajewskim, która wyniosła zaledwie 40,75%. W poprzednich wyborach parlamentarnych w pow. grajewskim głosowało zaledwie 32% uprawnionych do głosowania.

OŚWIATA W GMINIE RAJGRÓD

Na terenie gminy Rajgród funkcjonują: jedno gimnazjum i cztery szkoły podstawowe prowadzone przez miejscowy samorząd oraz jedna szkoła podstawowa, którą prowadzi łomżyńskie stowarzyszenie "Edukator". Wielkość tych szkół i zatrudnienie w nich obrazuje poniższa tabela.

Nazwa szkoły	Organ prowadzący	Ilość uczniów	Ilość oddziałów	Zatrudnienie nauczycieli		Zatrudnienie pracowników administracji i obsługi
				Pełen wymiar	Niepełny wymiar	
Gimnazjum im. Ks. J. Radwańskiego w Rajgrodzie	gmina	209	9	14	5	8
Szkoła Podstawowa im. H. Sienkiewicza w Rajgrodzie	gmina	224	11	15	6	8
Szkoła Podstawowa w Beldzie	gmina	64	4	5	10	1
Szkoła Podstawowa w Rydzewie	gmina	82	5	6	6	2
Szkoła Podstawowa w Woźnejwsi z siedzibą w Karczewie	gmina	57	4	4	11	2
Szkoła Podstawowa w Mieczach	EDUKATOR	28	7	3	2	-

Źródło: dane z Urzędu Miejskiego w Rajgrodzie, opracowała p. Maria Zimińska

PRZEMIANY SPOŁECZNO-GOSPODARCZE W GMINIE RAJGRÓD W OKRESIE TRANSFORMACJI USTROJOWEJ (c.d.)

Kultura, sport i turystyka

W latach 1989-2003 prawie wszystkie instytucje kultury oraz stowarzyszenia kulturalne mieściły się w zabytkowej kamienicy Nawrockich przy ul. Warszawskiej. Działał tu Miejski Ośrodek Kultury, Biblioteka Samorządowa Miasta Rajgrodu, Towarzystwo Miłośników Rajgrodu i Redakcja „Rajgrodzkich Echa”.

Dom Kultury w Rajgrodzie w przeszłości nosił różne nazwy: Klub Rolnika, Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury, Miejski Ośrodek Kultury, by w 2002 r. przyjąć nazwę Domu Kultury w Rajgrodzie. Historia jego powstania sięga 1960 r. Największy rozkwit przeżywał w latach 80-tych poprzedniego wieku. W 1989 r. pracowało tu 10 osób. Po przejściu kultury przez władze samorządowe systematycznie redukowano zatrudnienie. Od 1994 r. do 2003 r. pracowało w nim już tylko 5, a potem 4 osoby. Od 2004 r. w Domu Kultury zatrudniony był tylko jego dyrektor. Działalność ograniczona została do prowadzenia orkiestry dętej oraz współuczestnictwa w imprezach kulturalnych oraz okolicznościowych uroczystościach patriotyczno-religijnych.

Nazwa Biblioteki Publicznej w Rajgrodzie nadana została w 2005 r., wraz z przekształceniem Biblioteki Samorządowej Miasta i Gminy w instytucję kultury. Biblioteka w Rajgrodzie ma dwa punkty filialne: w Woźnejwsi i Beldzie. W 1989 r. zatrudnionych było 5 osób. Obecnie tylko w Rajgrodzie i Beldzie są etaty bibliotekarskie. Pracownicy na zmianę pełnią również dyżury w punkcie filialnym w Woźnejwsi.

Towarzystwo Miłośników Rajgrodu należy, jako stowarzyszenie, do kategorii regionalnych towarzystw kultury. Powstało w 1978 r., ale po zawieszeniu w czasie stanu wojennego nie podjęło praktycznej działalności. Dopiero wiosną 1989 r., kiedy jego działalnością zajęli się młodzi ludzie, wznowiło bardzo aktywną działalność. Od marca 1990 r., bez przerwy, wydaje własne pismo – miesięcznik społeczno-kulturalny „Rajgrodzkie Echa” (wielokrotnie nagradzane i honorowane przez władze państwowe i samorządowe, również przez Fundację IDEE). W dorobku wydawniczym Towarzystwa jest ponad 30 książek, głównie o tematyce historycznej i tomiki poezji lokalnych twórców, kilka folderów, kalendarz i kilkadziesiąt wzorów widokówek prezentujących walory miejscowego środowiska przyrodniczego. Towarzystwo organizuje sesje popularno-naukowe, sympozja, plenery i fora ekologiczne. Od 1994 r. posiada własny lokal; początkowo w pomieszczeniach prywatnych wynajmowanych przy ul. Warszawskiej, zaś w latach 1995-2003 w piwnicach Domu Kultury. Od stycznia 2004 r. pokój nr 20 w Urzędzie Miejskim w Rajgrodzie. Od listopada 1996 r. zatrudnia na stałe redaktora „Rajgrodzkich Echa”.

Omawiany okres charakteryzuje się bardzo dużymi zmianami w gminnej kulturze, zwłaszcza w strukturze zatrudnienia. Jednak prawdziwym ciosem dla rajgrodzkiej kultury okazał się rok 2003, kiedy to wyrokiem sądowym gmina zmuszona została przekazać spadkobiercom Nawrockich zabytkową kamienicę, wcześniej wspaniale adaptowaną dla potrzeb prowadzenia działalności kulturalnej.

Sport

W 1999 r. powstała drużyna piłkarska Europa Jegrznia Rajgród, która nawiązuje do tradycji Ludowego Zespołu Sportowego Jegrzni Rajgród, działającego w latach 70-tych poprzedniego wieku. Od trzech lat poważniejsze sukcesy odnoszą trampkarze tej drużyny. Działalność drużyn piłkarskich jest wyłącznie działalnością społeczną.

Przy rajgrodzkim gimnazjum działa Uczniowski Klub Sportowy Jegrznia Rajgród. Do 2005 r. przy żadnej ze szkół znajdujących się na terenie gminy nie było hali sportowej. Dopiero przy okazji budowy gimnazjum w gminie Rajgród zbudowana została pełno wymiarowa hala sportowa. Dwa lata wcześniej powstała również hala sportowa przy Ośrodku Szkoleniowo-Wypoczynkowym „Knieja”.

Natomiast w rozwoju żeglarstwa Rajgród posiada już bogatą tradycję. W 2005 roku rozegrano już dwudzieste regaty „O błękitną wstęgę Jeziora Rajgrodzkiego”. Rozwój żeglarstwa, w tym żeglarstwa osób niepełnosprawnych, odbywa się za przyczyną działalności Yacht Clubu „Arcus” oraz w mniejszym zakresie Klubu Żeglarskiego „Zefir”. W połowie lat 90. poprzedniego wieku zagospodarowano jedną z mniejszych zatoczek wcinającą się prawie do centrum Rajgrodu. Pobudowano tu keję, a później marinę przystosowaną dla potrzeb żeglarzy niepełnosprawnych. W basenie portowym YC „Arcus” bazują żaglówki, jachty dla niepełnosprawnych, kajaki, rowery wodne, łodzie. Organizowane są regaty ogólnopolskie, międzynarodowe oraz liczne kursy żeglarskie i inne imprezy integracyjne.

c.d.n.

JADWIGA STRYJECKA

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ!

DOM KULTURY W RAJGRODZIE

zaprasza

mieszkańców gminy Rajgród

na wspaniałe doznania artystyczne,
koncert z okazji Święta Niepodległości
w wykonaniu

JANA PIETRZAKA

Koncert odbędzie się w Domu Katolickim
im. Jana Pawła II "Barka"
w dniu 9 listopada 2007 r.
początek o godz. 18.30

zadbaj wcześniej o bilet wstępu (cena 40 zł)

Zielonym do góry - czyli dlaczego sadzimy drzewa?

ODPOWIEDNIE DRZEWĄ NA OKREŚLONYM MIEJSCU

W środę, 24 października 2007 r., odbyła się kolejna akcja „Zielonym do góry” - wspólne przedsięwzięcie leśników, samorządowców i ludzi mediów. W całym województwie podlaskim zostanie wysadzonych ponadplanowo kilkanaście tysięcy drzew. Tym razem nie chodzi o sadzenie określonych gatunków na polach uprawnych lub odsadzanie lasu po zrębie, bo z tym doskonale radzą sobie leśnicy w ramach zorganizowanej gospodarki leśnej. Akcja ma na celu upowszechnienie sadzenia drzew zwłaszcza w miastach. Poza walorem estetycznym drzewa w mieście spełniają wiele innych funkcji, z których jakże dużo dotyczy naszego zdrowia. Jak powiedział dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Białymstoku - Piotr Zbrożek, na terenie działania Dyrekcji mamy bardzo piękne drzewostany, nawet dwustuletnie. Natomiast czym innym jest sadzenie i dozorowanie lasu, a czym innym zieleń miejska. Przed kilkudziesięciu laty posadzono wiele topól i lip, które porosły i teraz jako wielkie drzewa nastroczają wiele kłopotów. W miastach należy sadzić gatunki drzew niskopiennych i trzeba też mieć na uwadze, że znacznie wzrósł w miastach wskaźnik poziomu spalin, co też ma negatywny wpływ na żywotność drzew, krzewów i tego wszystkiego co się określa mianem zieleni miejskiej. Sadząc więc rośliny w miastach musimy brać pod uwagę konieczność ich okresowej wymiany ze względu na liczne choroby, na które one będą chorować.

Odnosnie wysokich, grubych topól - to Pan Dyrektor ma zupełną rację. W przypadku wypadku drogowego lub powalenia drzewa na skutek wichru lub burzy stwarzają te wyniosłe topole i rozłożyste lipy poważne zagrożenie nie

tylko ludziom, ale również pojazdom samochodowym i nawet budynkom. Natomiast odpowiednio prowadzona lipa jest przez długie lata doskonałą ozdobą ulic i skwerów, które bez zieleni szybko stają się typową betonową pustynią. Osobiście żał mi owych wszystkich lip przy ul. Warszawskiej, które zostały usunięte podczas ostatniego remontu drogi krajowej nr 61. Idąc obecnie chodnikiem na tej ulicy nie sposób oprzeć się wrażeniu, że samochody niemal ocierają się o nas. Szpaler lip poniekąd oddzielał nas, przynajmniej dawał takie wrażenie, od jezdni, po której dosyć gęsto i szybko przemieszczają się pojazdy samochodowe.

Przy okazji podajemy jeszcze jeden apel związany z pojazdami samochodowymi poruszającymi się po drogach przecinających kompleksy leśne. Nie zapominajmy jednak, że pomimo ciemności na terenie leśnym przez drogę bardzo często przebiegają dziko żyjące zwierzęta. Przez teren Nadleśnictwa Rajgród przebiega wiele dróg asfaltowych, w tym dwie najważniejsze: Warszawa-Augustów i Białystok-Elk. Wielokrotnie słyszeliśmy już o kolizji losia lub sarny z pojazdem samochodowym. Zderzenie samochodu osobowego z tak dużym zwierzęciem jak łoś może okazać się tragiczne w skutkach nie tylko dla tego zwierzęcia. Ponadto uderzenie w biegnącą sarnę lub inne mniejsze zwierzę dziko żyjące do przyjemności nie należy. Powszechnie zaś wiadomo, że niektóre zwierzęta na blask światła reflektorów „głupieją”. Prosimy wszystkich użytkowników dróg przebiegających przez teren Nadleśnictwa Rajgród, aby ostrzeżenie o przebiegających przez drogę zwierzętach dziko żyjących potraktowali poważnie.

Inf.wł.

ŻYJEMY CORAZ DŁUŻEJ

Długość ludzkiego życia w stosunku do osób żyjących w starożytności wydłużyła się o 50 lat. Obecnie w Polsce jest coraz więcej ludzi w wieku starszym: nieco ponad 2000 naszych obywateli przekroczyło 100 lat i aż 100000 Polaków przekroczyło 90 rok życia. Nadal przeciętna długość życia Polek jest o kilka lat większa niż mężczyzn. Czy alkohol ma wpływ na długość ludzkiego życia?

Oczywiście, że tak. Przykładów na to mamy na terenie naszej gminy aż nadto. Właśnie nadmierne spożywanie alkoholu jest przyczyną śmierci wielu naszych znajomych, których wiek był daleki od cytowanych powyżej danych. Wbrew często obiegowej opinii, że alkohol poniekąd konserwuje nasz organizm, jest zupełnie inaczej. To najczęściej sami alkoholicy, niejako usprawiedliwiając się sami przed sobą, twierdzą, że lepiej jest wypić niż palić papierosy. Otóż nic bardziej błędnego; zarówno upijanie się, jak też nikotynizm są przyczyną wielu schorzeń, które wpływają na skracanie naszego życia. W dodatku najczęściej spożywaniu alkoholu towarzyszy palenie papierosów.

Najbardziej zatrważające dane przedstawiają onkolodzy, zdaniem których za kilka lat zachorowalność na raka podwoi się. Ma to poniekąd związek z wydłużaniem się życia współczesnych ludzi. Przed wiekami większość nowotworów nie była znana, bo ludzie nie dożywali wieku, w którym zapadalność na te schorzenia jest największa. Są pewne progi wiekowe charakterystyczne dla rozwoju określonych nowotworów. Natomiast onkolodzy doszli do przekonania, że po przekroczeniu 90. roku życia praktycznie ludzie już nie zapadają na nowotwory.

Wśród wielu czynników sprzyjających rozwojowi nowotworów wymienia się również alkoholizm. Od lat jest znana podstawowa zasada, że eliminując czynniki zachorowalności na nowotwory, znacznie zmniejszamy ryzyko zachorowania na tę ciężką chorobę, chociażbyśmy mieli określone obciążenia genetyczne.

inf.wł.

POZOSTANIE TYLKO NIESMAK WYBORCZEJ KIEŁBASY

Tegoroczne wybory parlamentarne odbyły się w trybie nadzwyczajnym, nic więc dziwnego, że wyjątkowo krótka kampania wyborcza była niezwykle zacięta. Jak przyznał już po wyborach premier J. Kaczyński, jego debata z liderem opozycji - D. Tuskiem była debatą przegraną i w znacznej mierze wpłynęła na wyniki wyborów. Sądzę, że również bardzo udana dla przewodniczącego Platformy Obywatelskiej była debata z „twarzą” Lewicy i Demokratów - byłym Prezydentem RP - A. Kwaśniewskim. Wynik wyborczy PO zaskoczył chyba samych zwycięzców i uproszczeniem byłoby sądzić, że „zrobili” go dwie udane debaty D. Tuska. Lider PO zrobił znacznie więcej - spokojnie i przekonująco codziennie z ekranu telewizyjnego utwierdzał młodych Polaków, również tych za granicami kraju, że wkrótce tu, w Ojczyźnie, będziemy mieli drugą Irlandię; tj.: wspaniałe autostrady, baseny, stadiony... no i oczywiście pracę tak samo popłatną, jak na zachodzie. W tym miejscu trochę złośliwości dla prawicy nie zaszkodzi, bo przyjaciel D. Tuska, były Prezydent RP - L. Wałęsa również obiecywał dość szybkie zbudowanie drugiej Japonii.

Na uwagę zasługuje bardzo dobry wynik wyborczy partii rządzącej czyli Prawa i Spra-

wiedliwości. Jest to wynik znacznie lepszy niż przed dwoma laty, ale nawet dobre drugie miejsce dla rządzących zawsze będzie porażką. Dwie największe partie prawicowe: Po i PiS uzyskały prawie 74% poparcia społecznego i szkoda, że niemożliwa jest współpraca między nimi. Czy różnice programowe są aż tak wielkie? Czy raczej charakter przywódców jest formalną przeszkodą do rzeczowej koalicji?

Lewica i Demokraci to koalicja 4 partii: Sojuszu Lewicy Demokratycznej, Socjaldemokracji RP, Unii Pracy i Partii Demokratycznej. To najdziwniejszy twór, w którym obok ludzi lewicy, wywodzącej się bądź co bądź z bylej PZPR znaleźli się przedstawiciele bylej Unii Wolności (należy zauważyć, że nie wszyscy). Naród nie dał się nabrać, że jest to poważna alternatywa dla Polski, a człowiek, który tę formację miał prowadzić do zwycięstwa zawiódł całkowicie. To przykre, że byłego Prezydenta RP dopadają dziwaczne choroby tropikalne podczas kampanii wyborczej. No cóż, choroba nie wybiera, bo jakby ją nie nazywać - jest to choroba.

Największą zasługą J. Kaczyńskiego i całej partii PiS była decyzja o przedterminowych wyborach. Znacznie mniej skomplikowana jest sytuacja w podziale mandatów sejmowych, które

uzyskały tylko cztery ugrupowania. Zdaje się, że awanturnicza formacja o wątpliwej moralności - „Samoobrona” odchodzi na zawsze w polityczny niebyt. Ideowa Liga Polskich Rodzin z pewnością przetrwa kryzys, ale ośobiście żałuję, że z życia politycznego wycofał się R. Giertych. Postać to niezwykła, bardzo wyrazista i z każdym rokiem, co niewątpliwie wiązało się z dużą dozą krytyki, ewaluująca na polityka dużego formatu.

Czy PO i PSL utworzą koalicję rządową? Raczej tak, bo wszelkie dane na to wskazują. Ponadto PSL znane jest już z tego, że do każdej koalicji jest gotowe wejść. Zastanawiam się tylko, jak zapewne miliony Polaków: Jak Rząd pod kierunkiem premiera Tuska zrealizuje chociażby połowę przedwyborczych obietnic? Jak pogodzić radykalne obniżenie podatków ze wzrostem plac w sferze budżetowej? Dlaczego D. Tusk przed czterema laty tak mocno namawiał młodych ludzi do głosowania za wejściem Polski do UE (obiecując nieograniczone wyjazdy za pracą na Zachód Europy), a teraz tak bardzo zmienił zdanie, twierdząc, że miejscem młodych ludzi jest ich Ojczyzna? To bardzo dobre myślenie, w pełni patriotyczne, ale wydaje się, że wyłącznie medialnie nastawione na pozyskanie sporej liczby głosów. Najbardziej smutnym będzie tylko niesmak, jaki odczują miliony wyborców po spleśnieniu wyborczej kiełbasy.

SKAŁA



Jesienne nastroje...

Jak co roku jesień ogarnęła nas na dobre. Dni są coraz krótsze, noce wydłużają się w nieskończoność, a tym, którzy cały dzień spędzają w zamkniętych pomieszczeniach wydaje się, jakby noc trwała cały czas jak za kołem podbiegunowym. Zwłaszcza jak do pracy trzeba wyjść przed świtem, a wrócić do domu po zmierzchu. Akurat żyjemy na takiej a nie innej szerokości geograficznej i słońce świeci nam tak samo od wielu tysięcy lat, więc nie powinniśmy rocznie marudzić z tego powodu. Słońce świeci tak samo, czyli jesienią i zimą coraz słabiej, ale my żyjemy teraz trochę inaczej. Więcej czasu niż nasi przodkowie spędzamy w zamkniętych pomieszczeniach, rzadziej się ruszamy po świeżym powietrzu bojąc się, że szczególnie jesienią narażamy się na ataki wszechogarniających nas wirusów i bakterii. To fakt, że częściej chorujemy w tzw. porach przejściowych, czyli jesienią i wiosną, ale bardziej z powodu postępującego obniżenia naszej odporności w wyniku nadużywania antybiotyków, niestosownego ubierania się, złej diety, czy po prostu braku zdrowego rozsądku. Nasze domy są coraz bardziej ciepłe i bardzo często narażając się na krótkotrwałe różnice temperatur (... wyskoczyć tylko do sąsiada po zapalki... w koszulce i kapciach), wcale nie hurtujemy się, tylko prowokujemy co najmniej przeziębienie.

Jesienne nastroje udziela się nie tylko tym, którzy popadają w jesienną depresję, ale także tym, którzy z takimi ludźmi przebywają, zwłaszcza, jak są pod ich wpływem. Naukowcy już dawno ustalili, że brak słońca nasila depresję i negatywnie wpływa na naszą psychikę, a więc pośrednio na naszą fizyczną sprawność.

Co zatem począć z jesienną depresją, bądź też po prostu z obniżonym nastrojem? Po pierwsze możemy się pocieszyć tym, że ludziom żyjącym bardziej na północ jest jeszcze gorzej. Warto też „łapać” promienie słoneczne dużo spacerując mimo słońca i mrozów. Jednym ze sposobów, może nieco kosztownym jest wymiana żarówek w pomieszczeniach, gdzie najczęściej przebywamy na co najmniej 100 watowe. Można też przejść się na solarium, lub też farmakologicznie wspomóc się melatoniną. Wszystkie te sposoby, jeżeli stosowane z umiarem, są zalecane i na pewno zminimalizują efekt tzw.

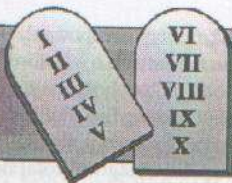
okresu przejściowego. Każdy organizm przygotowuje się na nadejście jesieni i zimy, jednak nie idźmy śladem misia szykującego się do zimowej drzemki i nie objadajmy się. Nadmiar tłuszczów zwierzęcych z pewnością źle wpłynie na nasz organizm i to nie tylko nasilając nasze złe samopoczucie jesienią, ale także i wiosną.

Z racji mojego pediatrycznego podejścia nie mógłbym nie wspomnieć o naszych najmłodszych. A to dlatego, że wszystkie nasze największe złości i frustracje, przede wszystkim te jesiennie skupiają się właśnie na nich. I muszę przyznać, że dziwię się, że miasto takie jak Rajgród nie ma przedszkola. To, że przedszkole wpływa pozytywnie na dalszy rozwój intelektualny i psychiczny dzieci, dzięki czemu są zaradniejsze, otwarte na świat i ludzi dowiedli już naukowcy w pierwszej połowie XX wieku. To, że obecna kadra wychowawcza nawet przedszkolna musi przejść wieloletnie szkolenie, często na poziomie studiów wyższych, wdrażana jest podstawowa zasada - bawiacz uczyć. Wyrównywanie szans dzieci z mniejszych ośrodków jest nadal racjonalne. Nie odbierajmy naszym dzieciom dzieciństwa, często sadzając je godzinami przed telewizorami, które są ich pierwszymi narkotykami, z jakimi spotykają się w życiu (zwłaszcza jak cytują dialogi podrzędnych seriali). Wykwalifikowana kadra przedszkolna potrafi znakomicie zorganizować gry i zabawy dzieciom, a obecność rówieśników otwiera dziecko na ludzi.

Nieopodal, bo w okolicznych Bargłowie Kościelnym funkcjonuje przedszkole powstałe dzięki funduszom unijnym, do którego uczęszcza 15 dzieci, a mogłoby więcej, tylko ograniczeniem jest niewielkie pomieszczenie i tylko jedna wychowawczyni. Rodzice jak na razie nie płacą nic za swoje pociechy, a i tak koszty mogą być znacznie niższe niż opiekunka za 5 zł za godzinę. Kluby przedszkolne otwierane są w niewielkich wsiach, podczas gdy w samym Rajgrodzie pod opieką Poradni jest około 30 dzieci w wieku przedszkolnym, a znam przypadki, że rodzice wożą swoje dzieci do Grajewa. Szkoda, że władze miasta czekają na inicjatywę samych rodziców, nie dostrzegając skali problemu. Świadczy to tylko o krótkowzroczności.

„Czym skorupka za młodu...” mówi porzekadło i aż ciśnie się na język - tym będzie im lepiej w życiu... a może i nam, wiec stwórzmy im ku temu dobre a nie złe warunki.

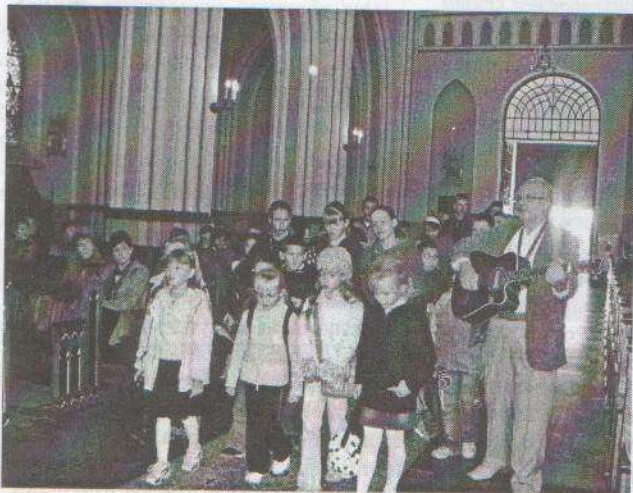
Wielki lekarz Dużo zdrowia życzy lekarz Jacek Kaliszewski



Z ŻYCIA PARAFII

2 października 2007 r. w Domu Katolickim im. Jana Pawła II w Rajgrodzie odbyło się zebranie Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej. Prezes Czesław Pieńczykowski odczytał protokół z poprzedniego zebrania. Asystent kościelny rajgrodzkiego oddziału - ks. dziekan Hieronim Mojżuk wygłosił konferencję na temat modlitwy różańcowej. Przedstawił genezę modlitwy, sposób odmawiania, znaczenie poszczególnych części i tajemnic. Przedstawił szczególnie część światła, którą wprowadził Ojciec Święty Jan Paweł II. Zachęcił zebranych do codziennego odmawiania modlitwy różańcowej.

14 października 2007 r. - Niedziela Papieska. Po raz kolejny w polskich parafiach obchodzony był Dzień Papieski. Tegoroczne upamiętnienie kolejnej rocznicy wyboru Rodaka na Stolicę Piotrową odbywało się pod hasłem „Jan Paweł II obrońcą godności człowieka”. Okolicznościowym nabożeństwem, koncertem, wieczornicom towarzyszyła zbiórka na rzecz Fundacji Dzieła Nowego Tysiąclecia, która wydatnie wspomaga najzdolniejsze dzieci i młodzież z rodzin ubogich.



Dzień Papieski 2007

W rajgrodzkim sanktuarium przed niedzielną sumą młodzież i dzieci z Domu Kultury pod kierunkiem p. Wiesława Gajdzińskiego wykonały montaż słowno-muzyczny poświęcony najwybitniejszemu z Polaków - Janowi Pawłowi II. Podczas okolicznościowej Mszy św. grała orkiestra dęta z Domu Kultury, a po nabożeństwie miała miejsce zbiórka do puszek na rzecz wspomnianej wyżej fundacji. We Mszy św. aktywnie uczestniczyli członkowie Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej.

21 października 2007 r. - Niedziela Misyjna. Współczesny świat, jak nigdy przedtem, potrzebuje wyjątkowej posługi misyjnej już nie tylko w tzw. krajach rozwijających się, ale również w starej Europie. Wyjątkowy jest wkład Polaków w misyjne dzieło Kościoła Katolickiego. Wystarczy tylko wspomnieć o. Bejzyna (Madagaskar), o. Żelazka (Indie) czy ostatnio zmar-



Dzień Papieski 2007 - występ

tego kardynała Kozłowieckiego (Zambia). Obecnie nieco ponad 2100 polskich księży, ojców, braci i sióstr zakonnych oraz osób świeckich pracuje na misjach. Właśnie świeccy misjonarze są bardzo potrzebni i w różnych zakątkach naszego globu pracuje już 50 Polaków.

W **Niedzielę Misyjną** w rajgrodzkim kościele gościły siostry benedyktynki misjonarki pracujące w egzotycznym Ekwadorze, kraju równikowym w Ameryce Południowej. Przed każdą Mszą św. pięć sióstr: Emilia, Konsolata, Benita, Wiktoria i Tomaszka śpiewały pieśń nabożną w języku Indian Delos Colorados, grając na różnych instrumentach. Po zakończeniu nabożeństw opowiadały o swojej pracy misyjnej. O swej posłudze misyjnej i warunkach życia w Ekwadorze opowiedziała nam siostra Wiktoria: - W Santo Domingo Delos Colorados w parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny prowadzimy świetlicę z jadalnią. Korzysta z niej 50 najuboższych dzieci z parafii, a poziom biedy w Ekwadorze jest wyjątkowo duży. Nasi podopieczni są półsierotami, całkowitymi sierotami, w dodatku w tych wielodzietnych rodzinach dwoje lub więcej dzieci już zmarło z głodu. Sami nie potrafilibyśmy utrzymać się, więc pomagają nam siostry z Polski.

„RE”: - Jaki jest poziom życia mieszkańców Waszej parafii?

s. W.: - Nie odbiega on zasadniczo od poziomu innych mieszkańców tego kraju, gdzie żyje wiele indiańskich szczepów, gdzie jest dużo Murzynów i też ludność mieszana, gdzie nadal mocno tkwią oni w szamaństwie. Delos Colorados jest nazwą naszych Indian, którzy włosy malują na kolor czerwony. Osoba mająca jakieś wykształcenie i pracę potrafi miesięcznie zarobić 100 dolarów, ale przykładowo wysłanie dziecka do szkoły kosztuje 65 dolarów, wizyta u lekarza 5 dolarów. Piętnastoletnie dziewczęta uznaje się za dorosłe i właśnie w tym wieku one wstępują w związki z mężczyznami. Zaraz rodzą się dzieci i rodziny są wielodzietne.

Natomiast nie ma trwałych związków małżeńskich, rodziny są nietrwale. Sakramentalne związki są naprawdę rzadkością. Najczęściej o trwałości rodziny decyduje podpowiedź szamana.

„RE”: - Czy droga szkoła jest dostępna dla wszystkich dzieci?
s. W.: - Mało którą rodzinę stać na posłanie dziecka do szkoły.

Formalnie szkoły są państwowe, ale trzeba opłacać za nie 65 dolarów miesięcznie. Ponadto rodzice otrzymują spis niezbędnych rzeczy do kupienia, jak np.: mundurek, książki, zeszyty... Wystarczy, że dziecko nie ma ołówka i już jest skreślane z listy uczniów. W dodatku w klasie czwartej każdy uczeń musi mieć własną maszynę do pisania. Oczywiście, że bardzo wielu rodziców nie daje rady sprostać wymaganiom szkolnym i wówczas dzieci przestają chodzić do szkoły, która nie jest obowiązkowa.

„RE”: - Czy siostry zajmują się tylko prowadzeniem świetlicy i jadalni?

s. W.: - To jest nasze główne zajęcie, aby tym najuboższym dzieciom zapewnić jedzenie oraz oświatę. Ponadto nasi parafianie potrzebują od nas pomocy w tysiącach innych spraw. Nie zawsze jest to bezpieczne, bo bieda powoduje różne zachowania ludzi. Pamiętam, że pewnego razu przed zdeperowanym mężczyzną z maczetą w ręku, który był po pro-



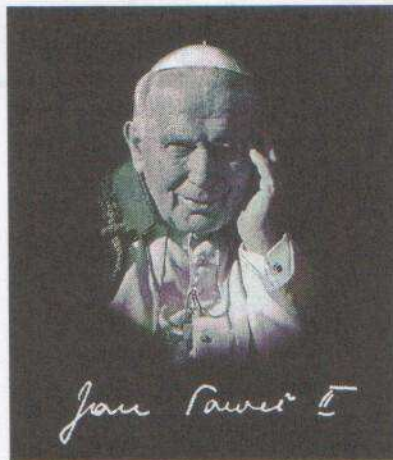
Siostry benedyktynki misjonarki w Rajgrodzie

stu głodny, musiano mnie schować, aby nie zrobił mi krzywdy. Innym razem pojechałam samochodem na wezwanie do pewnej ubogiej rodziny, gdzie kilkunastoletni chłopak został postrzelony i oni wydali już na leczenie wszystko co mieli. Kiedy podeszłam do niego leżącego na bambusowej macie, zobaczyłam, że ma rany i już puchnie. Podniosłam go z maty i wówczas ujrzałam, że żywcem jedzą go robaki. Niestety, tej rodziny nie było stać nawet na penicylinę, która tu jest powszechnie używana. Takich przykładów mogłabym opowiadać wiele, bo praca na misjach bogata jest w kontakty z ludźmi najbardziej potrzebującymi naszej pomocy.

„RE”: - Życzymy siostram wiele wytrwałości i błogostawieństwa Bożego na każdy dzień posługi tym wszystkim potrzebującym.

Rok 1978 - rok dwóch konklawe

HABEMUS PAPAMI



Latem 1978 r. zmarł papież Paweł VI - jeden z ojców Soboru Watykańskiego II. Po odejściu Papieża Pokoju (taki sobie zyskał przydomek) na Stolicę Apostolską wybrano kolejnego kardynała pochodzącego z Włoch, który przyjął imię Jana Pawła. Po raz pierwszy papież przybrał dwa imiona,

ale watykańscy dostrzegli w tym fakcie deklarację Ojca Świętego, który w swym pontyfikacie zamierzał odwoływać się do swoich dwóch wielkich poprzedników: Jana XXIII i Pawła VI. Po śmierci Jana Pawła I (29 września 1978 r.), którego pontyfikat trwał zaledwie 33 dni, rozpoczęły się przygotowania do drugiego już konklawe w tym roku. Rozpoczęło się ono 14 października, uczestniczyło w nim 111 kardynałów, między nimi dwóch kardynałów z Polski: Prymas Polski - Stefan Wyszyński i metropolita krakowski - Karol Wojtyła. Odbyło się 8 głosowań. Podczas ostatniego, mającego miejsce o godz. 17.00, w poniedziałek, 16 października, kardynał Karol Wojtyła uzyskał 94 głosy, co było liczbą dużo większą niż wymagane minimum. Kardynał Wojtyła, zapytany czy zgadza się z wyborem kolegium kardynalskiego - odpowiedział twierdząco. Był 264 następcą na Stolicy Piotrowej i pierwszym, po 455 latach, papieżem nie pochodzącym z Włoch. Przybrał wtedy imię Jana Pawła II (łac. Joannes Paulus II). O godz. 18.44 nastąpiło oficjalne ogłoszenie wiernym rezultatów konklawe. Kardynał Pericle Felici przedstawił je zwyczajową formułą: (Zwiastuję Wam radość wielką). Annuntio vobis gaudium magnum - Habemus Papam: - (mamy Papieża!) - Eminentissimum ac Reverentissimum Domimum, Domimum..., a następnie przedstawił nowego papieża: Carolum Sanctae Romanae Ecclesiae Cardialem Wojtyła qui sibi nomen imposuit Ioannem Paulum Secundum!

Jan Paweł II powiedział wtedy do tłumów: - Najwybitniejsi kardynałowie powołali nowego biskupa Rzymu. Powołali go z dalekiego kraju, z dalekiego, ale jednocześnie jakże bliskiego poprzez komuniję w chrześcijańskiej wierze i tradycji (...). Nie wiem, czy będę umiał dobrze wysłowić się w waszym... naszym języku włoskim. Gdybym się pomylił, poprawcie mnie.

Jan Paweł II był pierwszym papieżem z Polski, pierwszym Słowianinem na Stolicy Apostolskiej, jak również pierwszym po ponad 450 latach biskupem Rzymu, nie będącym Włochem. Wybór na głowę Kościoła Katolickiego osoby z kraju socjalistycznego wpłynął znacząco na wydarzenia w Europie Wschodniej i Azji w latach 80. XX wieku.

J.S.

Rajgrodzcy harcerze pamiętają o Janie Pawle II

W ROCZNICĘ WYBORU

W dniu 16 października 2007 r. minęła 29. rocznica wyboru kardynała Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową. Jan Paweł II, którego pontyfikat trwał ponad 26 lat (dłużej papieżami byli tylko i św. Piotr i Pius IX), zapisał się w pamięci Polaków na trwałe. Już w marcu 1979 r. wydał pierwszą swoją encyklikę „Redemptor homi-



Druhna Elwira Wierzbicka podczas występu

nis”, a potem było jeszcze 13 encyklik. Ponadto 15 adhortacji, 11 konstytucji, 45 listów apostolskich, nie licząc katechez podczas audiencji ogólnych i przemówień wygłoszonych we wszystkich zakątkach świata (Jan Paweł II odbył ponad sto pielgrzymek, odwiedzając wszystkie kontynenty) oraz 3 książki wydane ostatnio: „Tryptyk rzymski”, „Wstańcie, chodźmy”, „Pamięć i tożsamość”. Był Papieżem, który przekraczał dotychczasowe bariery; jako pierwszy Biskup Rzymu (nie licząc św. Piotra) odwiedził rzymską synagogę, wielokrotnie był w kościołach innych wyznań, także w meczetach. Wielokrotnie rozmawiał w bezpośrednich kontaktach z ludźmi, żartował, a nawet zaskakiwał dzwoniąc bezpośrednio do telewizji podczas programu antenowego, oglądając mecz piłkarski na stadionie.

We wtorek, 16 października, po wieczornej Mszy św. rajgrodzcy harcerze udali się na świeczkowisko do Domu Kultury w Rajgrodzie, mieszczącym się w Domu Katolickim „Barka” im. Jana

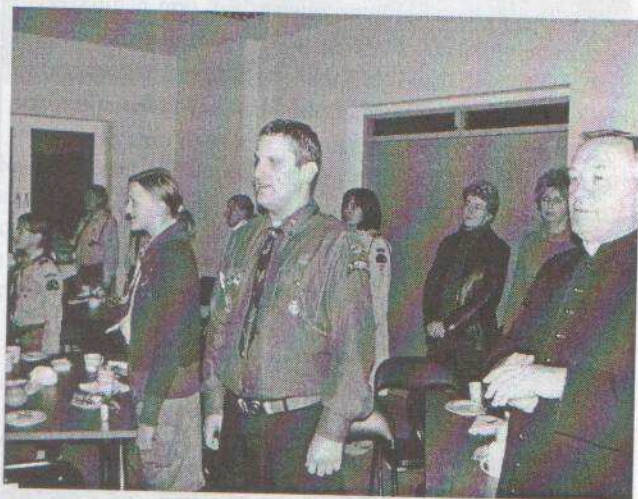


Nadleśniczy Marian Podlecki snuje wspomnienia

Pawła II. Przybyli też zaproszeni goście na czele z ks. dziekanem Hieronimem Mojżukiem, nadleśniczym Nadleśnictwa Rajgród - Marianem Podleckim, ks. Tadeuszem Białousem - diecezjalnym duszpasterzem harcerzy i dyrektorem Szkoły Podstawowej w Rajgrodzie - Arkadiuszem Klimaszewskim. Zebranych powitał drużynowy 4. RDH „Ora et labora” - ks. Krzysztof Karłowicz, który dalsze prowadzenie świeczkowiska przekazał dh. Przybocznej. Najpierw zebrani obejrzeli krótki film, po czym wysłuchali przygotowanego przez harcerzy montażu słowno-muzycznego. Nawiązywał on do życia i nauczania Jana Pawła II.

Nadleśniczy M. Podlecki podzielił się z zebranymi swoimi wspomnieniami z pielgrzymek do Watykanu i z pielgrzymki Jana Pawła II do Elku, która miała miejsce 8 czerwca 1999 r. Miał wówczas sposobność, uczestnicząc w procesji z darami, ucałować papieski pierścień i usłyszeć wskazanie Papieża-Rodaka: - Pilnujcie polskich lasów.

Podczas odprawianej wówczas Mszy św. w Elku ks. T. Białous, jako kleryk elckiego seminarium, służył do Mszy i po umyciu przez Papieża rąk wycierał je.



Czas wyboru kardynała Wojtyły wspominał ks. dziekan H. Mojżuk, który wówczas był w łomżyńskim seminarium. Przybliżył też młodym ludziom uwarunkowania społeczno-polityczne, jakie wówczas mieliśmy w PRL. Wspominał również swoje przeżycia z pobytu na pogrzebie Jana Pawła II w Watykanie. Dzień 16 października 1978 r. wspominał p. Janusz Sobolewski, który dopiero wieczorem tego dnia dowiedział się z dziennika radiowego o wyborze Polaka na Stolicę Apostolską. Zwrócił uwagę, że kardynał Wojtyła był mniej znany w Polsce, bo powszechnie znanym kardynałem był Prymas Polski - Stefan Wyszyński. Wybór nie-Włocha, (bo to właśnie Włosi prawie cztery i pół wieku byli wybierani na papieży), na Stolicę Piotrową był dla całego świata wielkim zaskoczeniem.

Ks. Tadeusz Krzywiński wspominał swój i kolegów pobyt w Watykanie w 2001 r., kiedy miał możliwość odprawiać razem z Ojcem Świętym - Janem Pawłem II Mszę św. w Jego prywatnej kaplicy. Papież był już wówczas chory, ale podczas odprawiania Najświętszej Ofiary emanował od niego niebywały spokój i opowanie.

Harcerze ugościli zebranych herbatą, ciastem i cukierkami. Podczas świeczkowiska nie mogło zabraknąć zaśpiewania „Barki” - pieśni oazowej szczególnie upodobanej przez naszego Papieża. Na zakończenie odmówiono krótką modlitwę i zaśpiewano harcerski hymn.

inf.wł.

CO SŁYCHAĆ W SZKOLE?

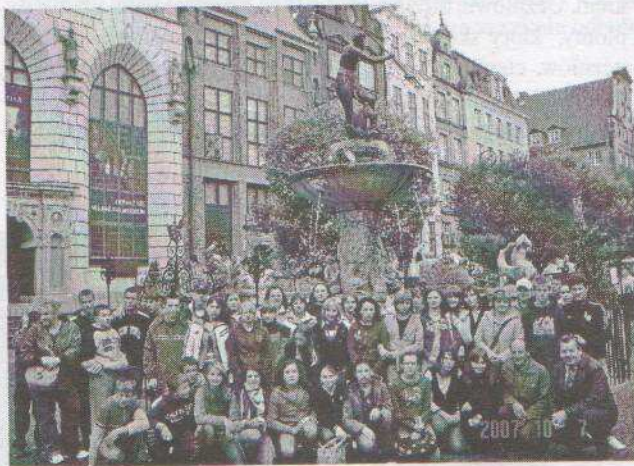


Wycieczka do Trójmiasta

W ramach realizacji projektu pt: „Podróż w świat marzeń z Akademią Jutra” uczniowie Gimnazjum im. ks. Józefa Radwańskiego w Rajgrodzie w dniach 5-7 października 2007 r. pojechali na trzydniową wycieczkę na Wybrzeże. Podczas wycieczki było wiele atrakcji: zwiedzanie Muzeum w Malborku, historycznego rynku w centrum Gdańska, okrętu – muzeum „Dar



Młodzieży”, tzw. „Akwarium” w Gdyni, katedry w Oliwie. Niewątpliwie gimnazjaliści zapamiętali również wizytę w kinie w



Gdyni, zwiedzanie ZOO oraz spacer plażą nad spienionym falami Bałtykiem. Zamieszkanie w ośrodku wczasowym tuż nad morzem w Dębowej Górze było niewątpliwie również atrakcyjne.

Dzień Nauczyciela

W rajgrodzkim Gimnazjum uroczysty apel odbył się w sobotę 13 października 2007 r. Dla wszystkich pracowników szko-



ły kółko teatralne działające w ramach programu: „Podróż w świat marzeń z Akademią Jutra” przygotowało specjalny program artystyczny. Uczniowie zaprezentowali przykłady wzorcowych strojów dla nauczycieli dostosowanych do przedmiotów nauczania w szkole. Niekonwencjonalne pomysły były oklaskiwane przez liczną widownię złożoną z uczniów i pracowników szkoły. W przerwie programu dyrektor szkoły mgr Zygmunt Tarnacki złożył życzenia wszystkim pracownikom szkoły związane z Dniem Edukacji Narodowej i wręczył z tej okazji okolicznościowe nagrody. Przekazał również życzenia od Burmistrza Rajgrodu Pana Czesława Karpińskiego. Młodzież szkolna oprócz złożenia życzeń wręczyła wszystkim pracownikom symboliczne kwiatki.

Przeciwdziałanie agresji

W ramach realizacji programu „Zero tolerancji dla przemocy i agresji w szkole” w rajgrodzkim Gimnazjum w dniach 15 i 18 października 2007 r. Panie policjantki z wydziału prewencji przeprowadziły we wszystkich klasach szkolenia. Tematem przewodnim było wskazanie uczniom jak należy reagować na akty agresji w szkole, jak się też chronić przed przemocą. Uczniowie poznali również konsekwencje prawne jakie wynikać mogą w przypadku stwierdzenia zachowań agresywnych, zwłaszcza w szkole.

Sukcesy szachistów

Drużyny szachowe dziewcząt i chłopców z Gimnazjum im. ks. Józefa Radwańskiego w Rajgrodzie zajęły drugie miejsca w powiatowej gimnazjadzie w Grajewie, która odbyła się w niedzielę 21 października w Zespole szkół nr. 1 w Grajewie. Obydwa zespoły zakwalifikowały się do etapu strefowego, który odbędzie się na początku listopada 2007 r. Sukcesy są niewątpliwie efektem uczestniczenia w Powiatowej Lidze Szachowej, co umożliwiła grę z najlepszymi szachistami w powiecie grajewskim.

Z. T.

W SZKOLE PODSTAWOWEJ W RAJGRODZIE

W sobotę, 13 października 2007 r., w Szkole Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza odbyła się akademie z okazji Dnia Edukacji Narodowej. Uczniowie przygotowali bardzo ciekawą część artystyczną nawiązującą do genezy współczesnej oświaty; powstania szkoły i zawodu nauczyciela. Tę ciekawą insce-



Wręczenie nagród pracownikom szkoły

nizację przygotowali i wykonali uczniowie klas IV-VI pod kierunkiem p. Anity Andruszkiewicz. Ponadto akademię uświetniły piosenki w wykonaniu chóru szkolnego, tańce zaprezentowane przez uczennice klas piątych oraz kwiaty z życzeniami



Przedstawienie o genezie nauczania

od Samorządu Uczniowskiego. Dyrektor Arkadiusz Klimaszewski przekazał życzenia od Burmistrza Rajgrodu, złożył życzenia własne, po czym wręczył nagrody pracownikom szkoły. W imieniu Komitetu Rodzicielskiego życzenia i kwiaty przekazały Panie: Alicja Wepner i Monika Pietrewicz.



Ślubowanie uczniów klas pierwszych



Śpiewa chór szkolny

W dniu 25 października 2007 r. w rajgrodzkiej szkole podstawowej w poczet uczniów przyjęto 39 pierwszoklasistów. Uczniowie ci, w towarzystwie kolegów z klas czwartych, zaprezentowali część artystyczną przygotowaną pod kierunkiem wychowawczyń: p. Małgorzaty Chylińskiej i p. Danuty Lipińskiej.



Tańczące uczennice

skiej. Po złożeniu ślubowania przez uczniów dyrektor szkoły - p. Arkadiusz Klimaszewski wykonał symboliczny akt pasowania - dotykając każde dziecko w ramię wyjątkowo dużym ołówkiem. Uczniowie otrzymali od Pana Dyrektora pamiątkowe dyplomy, który skierował również do nich, pełnoprawnych już uczniów, ciepłe słowa. W imieniu rodziców głos zabrała p. Alicja Bloch. W klasach czekały na uczniów upominki ufundowane przez p. Józefa Szahidewicza, Europejski Fundusz Społeczny i rodziców oraz słodki poczęstunek.

I.S.



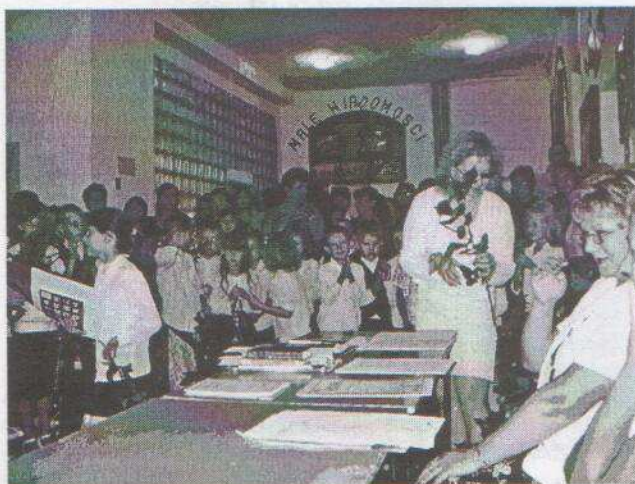
Pasowanie na ucznia

SZKOŁA PODSTAWOWA W WOŹNEJWSI Z SIEDZIBĄ W KARCZEWIE

Placówka oddalona jest o 17 km od Rajgrodu, 30 km od Grajewa oraz 25 km od Augustowa, znajduje się w otulinie Biebrzańskiego Parku Narodowego niedaleko jezior: Dreństwo i Tajno.

Szkoła jest placówką obwodową, do której uczęszczają uczniowie z miejscowości: Karczewo, Kuligi, Orzechówka i Woźnawieś.

Budynek szkoły jest murowany, piętrowy, wyposażony w wodę i centralne ogrzewanie. W budynku znajduje się 6 sal lekcyjnych, pracownia komputerowa, pomieszczenie świetlicowe i oddział przedszkolny. Na posesji mieści się plac zabaw, mini – stadion oraz „zielona sala”.



**Zakończenie roku szkolnego 2006/2007
– czerwiec 2007r.**

Aktualnie do placówki uczęszcza 57 uczniów: 8 dzieci do oddziału przedszkolnego i 49 do klas I – VI. Ze względu na rozległy teren obwodu większość uczniów dowożona jest bussem szkolnym „Fordem Transitem”. Nauka w szkole odbywa się w klasach łączonych.

1. Pracownicy szkoły:

a) nauczyciele:

- 4 nauczycieli w pełnym wymiarze czasu pracy,
- 6 nauczycieli w niepełnym wymiarze czasu pracy,

b) obsługa:

- kierowca – konserwator,
- woźna,

2. Najważniejsze wydarzenia:

a) 20 czerwca 2007r. placówka otrzymała pracownię komputerową w ramach programu „Pracownie komputerowe dla szkół”, wyposażenie stanowi 11 stanowisk komputerowych, laptop, skaner, drukarka laserowa i projektor multimedialny.

b) Od 1 marca 2007r. placówka realizuje projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach EFS „Akademia Jutra” Pt. „Chcemy się znaleźć w krainie naszych marzeń i snów”.

- w ramach realizacji projektu placówka doposażona jest w komputer, skaner, drukarkę oraz aparat cyfrowy,

- uczniowie z klas I – VI mają możliwość uczestniczenia w zajęciach dodatkowych i pozalekcyjnych tj. w 2 zajęciach wyrównawczych i dla uczniów zdolnych oraz 4 kołach zainteresowań,



**Wycieczka po Suwalszczyźnie
– Studzieniczna, maj 2007r.**

- uczniowie uczestniczyli również w 4 wycieczkach i biwaku: po Suwalszczyźnie, do Warszawy, do Olsztyna i Malborka oraz do Augustowa



Wycieczka do Warszawy – czerwiec 2007r.

c) Osiągnięcia uczniów:

* Wyniki ze sprawdzianu zewnętrznego są porównywalne z wynikami w gminie i województwie. Najlepszy wynik w szkole w roku 2007 osiągnęła Sylwia Chylińska.

* W roku 2006/2007 promocję otrzymało 100% uczniów szkoły.

* Uczniowie szkoły czynnie uczestniczą zarówno w życiu szkoły oraz chętnie biorą udział w różnorodnych konkursach na szczeblu gminnym i wyższym:

- konkurs historyczny „Moja mała ojczyzna” – 2 wyróżnienia
- konkursy przedmiotowe na szczeblu rejonowym,
- konkursy religijne „Strofy o Ojczyźnie” – 3 nagrody,
- konkursy z języka polskiego o matematyki „Olimpus”
- zawody sportowe,
- konkurs matematyczny „Kangur”

opracowała dyrektor Ewa Piekut.

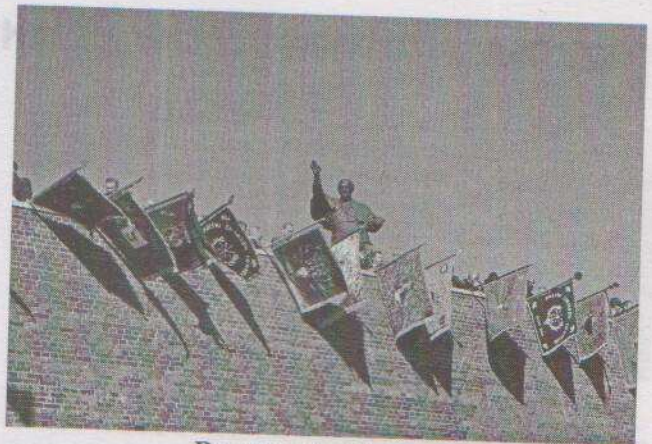
XI PIELGRZYMKĄ LEŚNIKÓW NA JASNĄ GÓRĘ

Już po raz kolejny leśnicy i pracownicy Nadleśnictwa Rajgród w Tamie wraz ze swoimi rodzinami przybyli w sobotę, 22 września 2007 r., na Jasną Górę do Częstochowy. Wyruszyliśmy poprzedniego dnia wieczorem, by rano stanąć pod murami jasnogórskiego klasztoru. Właśnie o świcie w sobotę do Częstochowy dotarliśmy autokarem wynajętym przez Nadleśnictwo. Najpierw indywidualnie lub w rodzinnych grupkach udaliśmy się do kaplicy Cudownego Obrazu, aby pokłonić się Najświętszej Maryi i pomodlić się w swoich intencjach.

Tuż przed godz. 11.00 przy dźwiękach Orkiestry Reprezentacyjnej Lasów Państwowych, poprzedzani przez liczne poczty sztandarowe, udaliśmy się na Mszę św. Jasnogórskie błonia zapełniły się morzem



Msza św. na wałach jasnogórskich



Poczty sztandarowe

zielonych mundurów; liczbę uczestników pielgrzymki szacowano na 7-8 tys. uczestników. Licznie zgromadzonych leśników, pracowników gospodarki wodnej i parków narodowych oraz szkół leśnych powitał Minister Środowiska - prof. Jan Szyszko. O wadze, jaką do ludzi lasu przywiązuje Kościół i Rząd Polski świadczy fakt, że Mszę św. wraz z duszpasterzem leśników - ks. bp Edwardem Janikiem (wygłosił homilię) i kapelanami regionalnych dyrekcji koncelebrował nuncjusz apostolski w Polsce - ks. apb Józef Kowalczyk. Władzę państwową, oprócz wspomnianego wyżej ministra, reprezentował wicepremier Przemysław Gosiewski. Oprawę liturgii zapewniła grająca pod wałami orkiestra reprezentacyjna, a przy ołtarzu zespół sygnalistów „Leśny róg” z Nadleśnictwa Pruszków.

Arcybiskup Kowalczyk powiedział m. in.: - Dziękuję Wam za waszą modlitwę i za waszą służbę, która wyraża się w waszej postawie i czynach. Udzielam Wam apostolskiego błogosławieństwa na trud codziennej pracy, na twórcze odkrywanie wielkości Stwórcy w tej Księdze Natury, którą codziennie czytacie.

Do uczestników pielgrzymki zwrócił się również wicepremier Gosiewski, który m. in. powiedział: - Chciałbym w imieniu Rządu podziękować wam za wasz wielki trud, za waszą służbę, za to, że wspaniale gospodarujecie tym dobrem narodowym, jakim są lasy państwowe. Dziękuję Wam za waszą patriotyczną postawę.

Po skończonej liturgii Dyrektor Generalny Lasów Państwowych - Andrzej Matysiewicz podziękował pielgrzymom za przybycie na Jasną Górę, kapelanom za docieranie do najbardziej odległych leśnych osad, biskupom za przewodniczenie Eucharystii, przedstawicielom władzy państwowej za wsparcie udzielane lasom i nieustanne podkreślanie ich narodowego charakteru.

KRZYSZTOF MROZIEWSKI

Poświęcenie krzyża na mogiłach żołnierzy carskich z okresu I wojny światowej

PAMIĘĆ ZOBOWIĄDUJE

W dniu 22 października 2007 r. w lesie w parafii Białaszewo odbyło się uroczyste poświęcenie krzyża postawionego przez Nadleśnictwo Rajgród na grobach żołnierskich z okresu I wojny światowej. Jak ustalono, w tym miejscu grzebano żołnierzy armii carskiej, którzy polegli w 1914 r. i w latach następnych. Prawdopodobnie pochowani są tu również żołnierze innych nacji niż tylko rosyjska (w wojsku carskim służyło wielu Polaków). Ogólnie można powiedzieć, że spoczywają tu żołnierze wojny 1914-1918, o czym zaświadcza pamiątkowa tablica ufundowana również przez Nadleśnictwo Rajgród.

Zebranych powitał nadleśniczy Nadleśnictwa Rajgród - Marian Podlecki. Następnie ordynariusz prawosławny diecezji białostocko-gdańskiej - Biskup Jakub i proboszcz parafii



Biskup Jakub święci krzyż



Uczniowie stawiają znicze



Obiad w Dworze Dobasz

Białaszewo - ks. Dariusz Łapiński odmówili nabożeństwo ekumeniczne. Po przemówieniach: Wójta Gminy Grajewo - Stanisława Szletera i Starosty Powiatu Grajewskiego - Jarosława Augustowskiego Biskup Jakub poświęcił krzyż i pamiątkową tablicę. Przedstawiciele władz samorządowych gminy Grajewo i powiatu grajewskiego złożyli wiązanki kwiatów, a uczniowie Szkoły Podstawowej w Białaszewie postawili na żołnierskich grobach zapalone znicze.

Po uroczystości przedstawiciele duchowieństwa katolickiego i prawosławnego, samorządowcy, reprezentanci Biebrzańskiego Parku Narodowego i leśnicy Nadleśnictwa Rajgród udali się na poczęstunek do zajazdu „Dwór Dobasz”.

K.M.

FOT. KRZYSZTOF MROZIEWSKI



Modlitwa ekumeniczna

Pojedziemy na łów

Towarzysze łowów



Na początku człowiek polował sam. Często głodował, bo nie zawsze udało mu się osiągnąć sukces. Czasami zdobycz była obfita, szczególnie gdy w czasie migracji reniferów czy bizonów udało mu się wraz ze współplemieńcami pogonić stado w kierunku stromego urwiska. Obfitość żeru ściągała w pobliże drapieżniki. Przez wieki człowiek zaprzyjaźnił się z wilkiem i szakalem. Z tej przyjaźni, a potem współpracy, wyrósł pies – najstarszy

towarzysz łowów. Przez wieki hodowli powstały liczne rasy, wcale niepodobne do praprzodka, który wraz z człowiekiem grzał się w jaskini przy ognisku, w okresach głodu głodował wraz z człowiekiem, a często był też przez pierwotnego łowcę zjadany. Mimo to pies przetrwał i przetrwały jego związki z ludźmi polującymi.

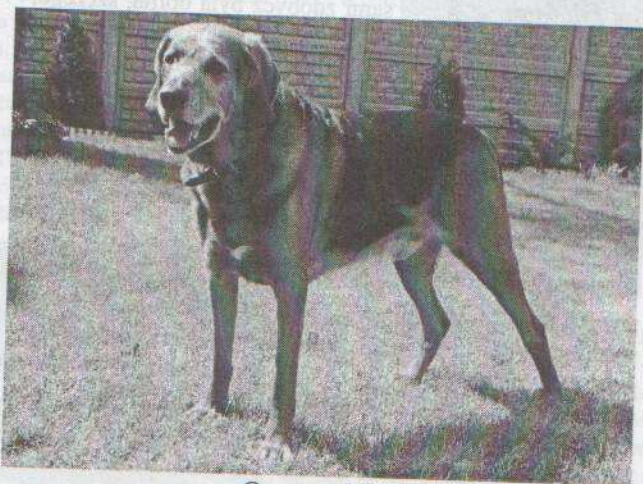


Wyżeł

Dziś uznanych ras łowieckich jest wiele i psy służą do różnego rodzaju polowania: od ptactwa w polu i na wodzie do łowów z konia na grubą i drobną zwierzynę. Prawo łowieckie obowiązujące dziś w Polsce wyraźnie zastrzega, by w polowaniu na ptactwo brał udział specjalnie ułożony pies rasy myśliwskiej, który nie tylko wyszukuje, wystawia i płoszy ptaki, ale również wyszukuje sztuki postrzelone, tak aby nie pozostawić rannej i martwej zwierzyny. Aby nie strzelać dla strzelania i wszystko należycie wykorzystać. Jest to głęboko etyczne i podkreśla szacunek, jaki powinien żywić myśliwy dla zwierzyny łownej.

Psy, które towarzyszą myśliwym w polowaniu na kaczki, bażanty czy kuropatwy, należą do różnych odmian wyżełłów, pointerów czy seterów. Do polowania w norach na lisy, borsuki czy jenoty najlepsze są jamniki, których w Polsce znamy też kilka ras. Przez wieki jamnik przybrał postać jaką dziś obserwujemy – długi, na krótkich łapach o całkiem potężnym uzębieniu potrzebnym do walki w podziemnych korytarzach. Trzeba też przyznać, że pies myśliwski musi mieć odważne serce i hart ducha oraz pasję myśliwską. Następną znaczną grupą są

posokowce – psy o szczególnym węchu. Potrafią odnaleźć zranione zwierzę i głośnym ujadaniem lub wyciem przywołać strzelca. Do osaczania zwierzyny w czasie zbiorowych polowań, szczególnie na dziki, niezawodne są jagdteriery czy gończe. Łowiectwo polskie może się pochwalić rodzimą rasą ogara polskiego.



Ogar polski

O psach napisano grube tomy, ale chciałbym jeszcze powiedzieć o innych towarzyszach łowów – o ptakach. Oczywiście w tym temacie najbardziej popularne jest polowanie z sokołami lub innymi ułożonymi ptakami drapieżnymi. W średniowieczu sokoły były tak cenne, że stanowiły wyjątkowej rangi podarek, którym obdarowywali się królowie. Do sokoła dołączono zazwyczaj sokolnika, który opiekował się ptakiem. Najcenniejsze były białozory – sokoły pozyskiwane w Skandynawii. Kultem otacza się św. Beawena, patrona sokolników, a w obrządku prawosławnym św. Tyfona. Do dziś w krajach arabskich istnieje żywa tradycja polowania z sokołami. Dobry sokół osiąga wartość kilku dziesiątków tysięcy dolarów. Cena jaja sokoła często przekracza 10 tys. dolarów. Bogaci władcy arabscy wydają fortunę na reintrodukcję gatunków, na które można polować z sokołem. Przykładem może być hodowla pustynnego ptaka – hubary. Sokolnikowi towarzyszy koń. Koni używa się nie tylko do polowań z sokołem, ale od setek lat koń brał udział w wielkich polowaniach na grubą zwierzynę. Opisy takich polowań możemy znaleźć w naszej literaturze, na przykład w „Krzyżakach” Henryka Sienkiewicza. Ci którzy dobrze znają tę książkę pamiętają opis takich łowów na dworze księcia mazowieckiego Janusza. A przecież nasza ziemia to dawne Księstwo Mazowieckie i to polowanie na tury i żubry mogło mieć miejsce na terenach Nadleśnictwa Rajgród. W późniejszych wiekach rozwinęło się polowanie z konia z udziałem dużej sfory psów gończych. W ten sposób ścigano jelenie i dziki, a gdy zabrakło grubej zwierzyny, modne stały się polowania na lisy, zwłaszcza w Anglii. Specjalnie wyznaczeni tropiciele rankiem przed polowaniem zatykali nory lisie, tak by lis nie mógł się w niej schronić. Myśliwi ścigali konno lisa tropionego przez sforę. W ostatnich latach środowiska ekologiczne zdecydowanie protestują w Europie przeciw tej formie polowania. Nie mówię, że nie mają racji, zwłaszcza, że w polskiej tradycji nigdy nie były popularne. Polowanie na lisa stało się w Polsce świętem obchodzonym przez myśliwych kawalerzystów w okolicach święta św. Huberta. Rolę lisa gra wyznaczony jeździec z przypiętą do ramienia kitą „rudzielca”. Goni-

ta ma swoje zasady i jest formą uczczenia patrona myśliwych św. Huberta, jak również sposobnością do pokazania swojej sprawności. Taką „pogoń” za lisem w tym roku zorganizowano w zagrodzie „Kuwasy” w Woźnejwsi. Następną odbyła się 27 października w Żarnowcu. W programie zawsze jest element religijny – Msza Hubertowska lub modlitwa do patrona.

Czy to już koniec listy zwierząt, które towarzyszą myśliwym w polowaniu? Ależ skąd. Mało kto nie wie, że w Polsce mamy tylko jeden obraz Leonarda da Vinci - „Dama z łasiczką”. Tak naprawdę nie jest to łasiczka, na co wskazuje jej wielkość tylko fretka hodowana do celów futrzarskich, ale również układana do polowania w norach na króliki. Polowanie to jest bardzo popularne w Anglii, gdzie dzikich królików jest mnóstwo wielkie. Sam polowałem przy pomocy fretki na króliki w Niemczech w okolicach Dortmundu. Często zakłada się fretce kaganiec, aby sama nie zabijała. Zdarza się bowiem, że fretka po udanym polowaniu pod ziemią pożywi się solidnie i idzie spać, a myśliwy musi czekać wiele godzin, aż raczy wyleźć z nory.

Kiedyś bardzo popularne na wiosnę były polowania na kaczory, dopóki prawo łowieckie na to zezwalało. Wytrawni myśliwi hodowali kaczki samice, tzw. krekucho, które, uwiązane na wodzie, wabiły samce. Zwyczaj ten przetrwał w Rosji, gdzie wolno jeszcze wiosną polować na samce kaczek.



Sokół

Dawnymi czasy myśliwi uważali za swój święty obowiązek dokonywać odstrzału nadmiaru skrzydlatych drapieżników. Do tego celu używano trzymanyh w niewoli puchaczy. Wszystkie ptaki drobniejsze oraz sroki i wrony itp., kiedy w dzień widzą sowę atakują ją zespołowo. Puchacza sadzano na tyczce, oczywiście przywiązanej, a myśliwy ukryty w przygotowanym szałasie mógł strzelać do zwabionych w ten sposób szkodników. Dziś już nie jest to dozwolone, zwłaszcza, że puchacz jest pod ochroną, jak i wszystkie ptaki drapieżne. Nie zawsze używano żywego puchacza. Wypchany również świetnie spełniał swoją rolę. W czasach, gdy broń palna była mało precyzyjna i miała niewielki zasięg, myśliwy, chcąc osiągnąć sukces, musiał znaleźć się blisko zwierzyny. Przy polowaniach, na przykład na cietrzewie, wystawiano na długich tyczkach w korony brzoź wypchane ptaki lub ich wycięte sylwetki, zwane cieniami. Splotzone ptaki chętnie siadały na drzewo, gdzie widziały swoich pobratymców, uważając je za bezpieczne i o to myśliwym chodziło. Dziś równie pomysłowi muszą być polujący, aby chronić zwierzynę łowną, a wiedza o sposobach polowania przodków przeszła do historii łowiectwa polskiego i choć już nie jest praktykowana, przecież jest elementem naszej kultury i zapomnieć jej nie wolno.

Darz Bór Marian Podlecki

Nie jest to tylko zwykła pizzeria

PIZZAPUB W RAJGRODZIE

Kamienica Nawrockich ma już ponad 100 lat. Przed dwudziestu laty została gruntownie odnowiona i przez dłuższy czas mieścił się tu Dom Kultury i biblioteka. Piwnice starej, zabytkowej kamienicy od stycznia 1995 do grudnia 2003 r. zajmowało Towarzystwo Miłośników Rajgrodu.

Właśnie w 2003 r. wszystkie instytucje kultury na skutek wyroku sądu musiały opuścić kamienicę przy ul. Warszawskiej 20. Spadkobierczynie, córki ostatniej właścicielki, nie mieszkają w Rajgrodzie i kamienicę najchętniej sprzedałyby. Przez kilka lat nie znajdowali się nowi nabywcy i dom sukcesywnie popadał w ruinę. Opuszczone mienie zawsze jest pokuszeniem dla nieproszonych gości. Brak ogrzewania obiektu i dziurawy dach też zrobiły swoje.



Latem tego roku zaświtała nadzieja, że kamienica Nawrockich przestanie straszyć pustostanem. W pomieszczeniach piwnicznych przeprowadzono remont, na ścianie pojawiły się reklamy i w końcu szyld.

- Nie jest to zwykła pizzeria - mówi p. Józef Szahidewicz. - Może tu przyjść każdy i nie wymaga się od naszych gości, aby cokolwiek kupowali. Doskonale pamiętam, bo na terenie gminy działam już dziesięć lat, że były tu pomieszczenia kulturalne. Ten klimat chciałbym zachować, dlatego na czołowej ścianie największej sali powiesiłem duży telewizor

plazmowy, zmodernizowaliśmy kominek, od którego bije przyjemne ciepło i ogrzewane są pomieszczenia. Obok, w salce pod tarasem, będzie bilard i „piłkarzyki”. Młodzież może tu przychodzić i oglądać telewizję. Tak już było podczas meczu piłki nożnej, kiedy nasi wygrali z Kazachstanem. Sala była pełna i wszyscy żywiłowo reagowali. Pizzapub oczywiście serwuje pizzę, inne dania oraz napoje. Była tu również już jedna „osiemnastka”.

- Skąd pomysł na taki lokal? Przecież dotychczas znany był Pan, jako organizator wypoczynku w naszych ośrodkach wypoczynkowych.

- To prawda. Dwa lata byłem w ośrodku „Śniadecja”, a od ośmiu lat prowadzę „Łabędzia”. W drugi dzień Bożego Narodzenia w zeszłym roku przyjechałem po południu do Rajgrodu. Niestety, z przykrością stwierdziłem, że nie ma gdzie zająć. Pod przystankiem stała całkiem duża grupa młodzieży i kiwali się na boki, chyba z zimna. Nieco dalej, na ul. Szkolnej, pod siedzibą klubu żeglarskiego kilku innych młodych ludzi najwyraźniej nudziło się. To straszne - pomyślałem, że w miasteczku, no właśnie, w miasteczku, nie ma ani jednego miejsca, gdzie można w wolnym czasie rozerwać się. Latem też nie jest najlepiej, bo poza baremi restauracyjnymi pp. Grajewskich nie ma nic innego. A przecież miasteczko pretenduje do roli miasta turystycznego. W Augustowie, czy w innych miejscowościach, mających równie wspaniałe położenie jak Rajgród, pizzerie, bary czy ogródki ze stolikami dla gości są dość gęsto. Postanowiłem wówczas otworzyć lokal typu pub w okolicach rajgrodzkiego parku i pomieszczenia piwniczne w tej kamienicy bardzo przypadły mi do gustu.

Naiwnością byłoby sądzić, że p. J. Szahidewicz liczy tylko na zorganizowanie wolnego czasu młodzieży i starszym mieszkańcom naszego miasteczka. Jak sam podkreśla, „zrobił” ten lokal po pierwsze - dla własnego zysku. Jest przecież osobą prowadzącą działalność gospodarczą, a nie społeczną. W niszy bufetowej kuszą wyborne gatunki piwa, wódek i przeróżne drinki. Jednak każdy, kto sądzi, że to kolejny lokal, w którym można wyłącznie upić się, jest w błędzie. Ceny trunków są, jak na warunki rajgrodzkie, chyba skuteczną zaporą na swawolne kupowanie kolejnych porcji alkoholu.

- Nie wyobrażam sobie, aby ten lokal zdominowali smakosze alkoholu, bo nie na tym funkcjonowanie „Pizzapubu” ma polegać. Wszystkie pomieszczenia są monitorowane, we wszystkich są kamery i każdy klient, którego zachowanie będzie niestosowne, więcej tu nie wejdzie. Jednocześnie mam apel do wszystkich, którzy mogą tu przychodzić, aby poszanowali to wszystko, co im oddaje do użytku. Nie trzeba koniecznie czegoś kupować. Można pograć w brydża, szachy czy warcaby, pooglądać telewizję i kulturalnie porozmawiać.

inf.wł.

Podróż sentymentalna,

Czyli z wizytą w Bohatyrowiczach...

Płynąc Niemnem w kierunku Grodna, zachwycamy się otaczającą nas przyrodą. Lasy porastają wysoki brzeg, a okoliczne ptactwo umiła podróż. Bociany zaczynały zbierać się do odlotu, białe i szare czaple przyglądały się nam ciekawie a stada kaczek uciekały w popłochu. Jednak najpiękniejsze są dąbrowy. Stare, rozłożyste, zdrowe dęby urzekają siłą. Trudno oprzeć się refleksjom, że zapewne pamiętają stare czasy, że były świadkiem wielu wydarzeń rozgrywających się w nadniemeńskiej krainie.

Okoliczna ludność wita nas serdecznie, to starzy Polacy, których granica oddzieliła od Polski i najbliższych. Mówią piękną i śpiewną polszczyzną, jaką zapewne posługiwali się bohaterowie „Nad Niemnem” czy „Pana Tadeusza”. Uczyli się również w polskich szkołach, jakie przed wojną były na tym terenie. Pytają o powód naszej wyprawy. Kiedy odpowiedziałam, że chcemy zobaczyć miejsca, o których pisała Eliza Orzeszkowa w „Nad Niemnem”, wszyscy jednocześnie odsyłają nas do wsi Bohatyrowicze, która znajduje się nad brzegiem Niemna.

Autorka tą nazwą określiła zaścianek, w którym mieszka schłopiała szlachta wywodząca się od Jana i Cecylii. Widziany oczami Justyny,

jednej z głównych bohaterek utworu, jawi się jako miejsce znajdujące się „niejako wnętrzu okolicy, spajającymi ją drózkami i ścieżkami postępując. Kilkadziesiąt domów, które okrążyła albo przez których dziedzińce i ogrody przechodziła, zamieszkiwało kilkadziesiąt istot ludzkich. We wnętrzu domów huczały obracane żarna, stukwały krosna. Na każdej drodze, za każdym płotem ozywał się tętent koni... Na każdym dziedzińcu szczekał lub bawił się z dziećmi, wesoło skomlił jakiś Mucyk, Żuczek, Sargas, Wiczek... Pod gęstymi warzywami śmigali bure i czarne koty; butne koguty z płotów i gałęzi rzucały światu przeciągłe dobranoc; stada kaczek, powracających z rzeki wylatywały zza góry i z krzykiem padały na trawy. Czasem pod ścianą domu kilka podstarzałych kobiet siedziało na długiej ławie, gwarząc spokojnie, z beczynną na kolana opuszczonymi rękami”.

Bohatyrowicze łatwo ominąć, gdyż usytuowane są wysoko na skarpie, a brzeg jest gęsto zarośnięty... Domyśliłyśmy się, że to tu jedynie po drewnianym pomoście i kołyszącej się na wodzie łódce przedzieramy się przez gąszcz i trafiamy prosto w obejście rodziny Strzałkowskich. Na co dzień mieszka tu siedemdziesięcioletnia kobieta ze swoją dziewięćdziesięcioletnią matką. Kobiety zadziwiają energią i optymizmem. Mówią, że receptą na długowieczność jest ta okolica.

Rozglądamy się. Jest podobnie jak opisywała to miejsce Eliza Orzeszkowa. Dom tętni życiem. Przyjechała córka z Grodna, brat z synem z

Litwy. Po podwórku biegają kocięta i szczeka niezbyt przyjaźnie, na szczęście uwiązany pies. Nie brakuje też staruszki siedzącej na ławeczce w altanie. Gościnność tu staropolska. Siedzimy przy stole i zjadając wyborne gruszki prosto z drzewa, gawędzimy przyjaźnie. Staramy się czegoś dowiedzieć o domownikach, mieszkańcach wsi, autorce „Nad Niemnem” i bohaterach jej powieści.

Podobnie jak u Orzeszkowej z każdego domu prowadzi droga do głównej, a po bokach funkcjonują sieci małych ścieżek i furtek, które używają najbliżsi sąsiedzi wtajemniczeni w sąsiedzka komunikację. Po chwili zauważam, że większość z nich prowadzi do nikąd. Opustoszałe domki zachwycają kolorami (przeważa intensywny jasnoniebieski), ale widać, że ścieżką dawno już nikt nie chodził, jest zarosnięta, a okna szczelnie zasłaniają spłowiałe zasłony, skrywając wnętrza przed niechcianymi gośćmi. Kable zwisają smętnie na ścianie odcięte a łańcuch i kłódka na bramce nie pozostawiają złudzeń, że gospodarze opuścili to miejsce na dłużej. Nie mogłam oprzeć się refleksji, że puszcza, którą heroiczną pracą wykarczowali założyciele rodu teraz odbiera ludziom swoją własność.

Wies się wyludnia. Młodzi opuszczają te tereny w poszukiwaniu lepszego życia, pracy... W Bohatyrowiczach pozostali jedynie starzy ludzie, przeważnie kobiety. Uprawiają ogródki i czekają na przyjazd najbliższych... nasza rozmówczyni mogła stąd wyjechać, ale nie wyobraża sobie innego miejsca do życia. „Bo nigdzie nie będę miała takiego widoku z okna jak tutaj” – mówi z miłością w głosie. Rzeczywiście, w dole rozpościera się widok na płynący majestatycznie Niemen – ojciec rzek, jak nazywa go okoliczna ludność.

Pytam o grób Jana i Cecylii. Orzeszkowa pisze, że: „Był to grobowiec bardzo prosty i ubogi. Składał się z sześciokątnego, grubego u podstaw a zwężającego się ku szczytowi krzyża, na którego czerwonym tle bieląca postać Chrystusa, a którego boki pokryte były różnobarwnymi godłami i figurami. Były tam trupie głowy i różne narzędzia Chrystusowej męki, płaskie popiersie Maryji...”

Uprzejma gospodyni wskazuje nam drogę i po krótkiej wędrowce przez chaszczę docieramy do niego bez trudu. Obecnie grób Jana i Cecylii to drewniana kapliczka z ukrzyżowanym Chrystusem, otoczona drewnianym płotkiem. Brak jest jakiegokolwiek napisu oznaczającego to miejsce. Gdyby nie wskazówka mieszkańców i wspomnienie zdjęcia z podręcznika, mogliśmy ją ominąć. Zostawiamy zerwane po drodze polne kwiaty i wracamy do gościnnych gospodarzy. Pytamy o potomków, którzy do dziś z dumą noszą nazwisko Bohatyrowicze i jeszcze niedawno tu mieszkali i prowadzili turystów do grobu, opowiadając wzruszającą legendę o założycielach ich rodu i zaścianka. Niestety, i oni opuścili to miejsce jak wielu przed nimi...

Ponieważ centralnym miejscem powieści „Nad Niemnem” jest dwór Benedykta Korczyńskiego, pytam o niego. W odróżnieniu od nazwiska Bohatyrowiczów, Korczyńskich nikt nie pamięta. Dwór był, ale nie pamiętają do kogo należał, chyba do rodziny Kamińskich, o których w powieści nie było ani słowa. Jego ruiny znajdują się nieopodal w oddalonej o dwa kilometry wsi Miniewicze. Tam również znajduje się mogiła czterdziestu powstańców z 1863, która w powieści jest symbolem jedności narodowej i poświęcenia w walce. W powieści

czytamy: „Ten trzeci od boru pagórek...Dniem i nocą. Latem i zimą pusty on stoi i żadne nawet ziółko uczepić się go nie chce”. Kiedy docieramy na miejsce, widzimy ogromny kamień z wyrytą datą 1863, na którym stoi okazały drewniany krzyż. Przy nim zwiedle wiązanki kwiatów i wypalony znicz. Zapalamy drugi, od nas...

Nurtuje mnie jeszcze postać Andrzejejowej Korczyńskiej, którą tak pięknie przedstawiła w swojej powieści Orzeszkowa: „Wdowa po powstańcu z 1863 roku mimo upływającego czasu była zadziwiająco piękna. Matka trzydziestoletniego syna, mogła by podbijać serca ludzkie, ale jak ogólnie w tej okolicy wiedziano, wszelka zalotność była jej zupełnie obcą. Od owej przed dwudziestu trzema laty wydarzonej straszliwej chwili, w której dowiedziała się, że jest wdową, nie zdjęła z siebie ani razu sukien żałobnych, wychowaniu i pieszczeniu jedynaka wyjątkowo oddana, żyła jak zakonnica świata unikając”.

Na moje pytanie matka naszej rozmówczyni odpowiedziała, że w okolicy żyła młoda wdowa po powstańcu z sześćdziesiątego trzeciego roku, ale czy to o niej pisał Orzeszkowa, nie wie. Nazywała się Kamińska. Jednak tylko wdowieństwo łączyło ją z bohaterką „Nad Niemnem”. Po kilku latach żałoby wyszła ona ponownie za mąż za ich krewnego zamożnego ziemianina pana Strzałkowskiego. Małżonkowie wybudowali w Bohatyrowiczach mury dwór i dożyli w nim starości. Jego zrujnowany budynek sasiaduje z gospodarstwem naszych gospodarzy. Dwór kilkanaście lat temu kupił jakiś wysoki rangą wojskowy, ale się tu nie pokazuje, a dwór popada w coraz większą ruinę. Opuuszczamy gościnne Bohatyrowicze obladowani pomidorami prosto z krzaków i obiecujemy, że jeszcze tu wrócimy. Ogarnia mnie nostalgia. Nie dziwię się, że właśnie to

miejsce wybrała Orzeszkowa do swojej powieści. Jest piękne, pełne magii, bliskie Polakom...

Odwracam się jeszcze raz, by w górze między drzewami dostrzec obejście naszych gospodarzy i zastanawiam się, kogo spotkam i jak będą wyglądać Bohatyrowicze, jak będą wyglądać Bohatyrowicze, jeżeli odwiedzę to miejsce za kilka lat..

Ilona Lubomska

Przedruk: "Przegląd Augustowski", październik 2007



Grób Jana i Cecylii

Z pamiętnika nauczyciela i wychowawcy

WIELKIE SZCZĘŚCIE W NAJWIĘKSZYM NIESZCZĘŚCIU

- Sąsiadko, przyniosłam wam dziecko! Chcecie?

W 1967 r., pracując w zawodzie nauczyciela, doprowadziłem już trzecią z kolei klasę do matury. Otrzymałem po raz czwarty „pierwszaków” i miałem ich prowadzić do matury. Jak zwykle, wychowawca na podstawie dokumentów dokładnie zapoznaje się z każdym uczniem, wpisując jego dane do dziennika lekcyjnego i zakładając mu arkusz ocen na cały czas pobytu w szkole. Dane na świadectwach promocyjnych i na maturalnym będą wpisywane z owego arkusza; dane osobowe i oceny. Młodzież na początku wydała mi się bardzo żywa i zróżnicowana, zarówno pod względem wiedzy, jak i zachowania. Lubię taką młodzież, choć wymaga ona zachowania czujności i dużo pracy. W tej klasie miałem dwie dziewczynki adoptowane. Wiedziałem, że muszę otoczyć je większą opieką. Adopcja Zosi nastąpiła w wieku szkoły podstawowej przez porządną, nauczycielską rodzinę, którą doskonale znałem. O drugiej - Eli, nie wiedziałem nic. Jej troskliwa mama szybko nawiązała ze mną kontakt, wyjaśniając dramatyczne szczegóły sprawy dotyczące córki, o których obiecałem nikomu nic nie mówić. Słowa dotrzymałem.

Ela była bardzo ładną, żywą, miłą dziewczynką. Miała średni wzrost, czarne, kręcone długie włosy, niebieskie, pełne życzliwości oczy. Wprost emanowała z niej dobroć i życzliwość. Widać było właściwe, niemal wzorcowe wychowanie. Wyczuwało się u niej dobry kontakt z domem rodzinnym. Żaden przedmiot nie nastęrczał jej trudności. Słowem, nie było z nią żadnych kłopotów. Mama często przychodziła do mnie w sprawie kochanej córki. Cieszyła się z jej dobrych wyników w nauce i nienagannego zachowania. Nieznaczne trudności pojawiły się dopiero w połowie drugiej klasy. Opuściła się nieco w nauce. Nie było to jednak nic alarmującego. Nie mogłem doszukać się powodów tego stanu rzeczy.

Pewnego razu Ela podeszła do mnie na przerwie, mocno podniecona poprosiła o pełną rozmowę. Uzgodniłem, że zaraz po szóstej lekcji przyjdzie do pracowni fizycznej. Po zajęciach odniosłem dziennik, a przed pracownią Ela już na mnie czekała mocno roztrzęsiona, jakiej nigdy dotychczas nie widziałem. Ze łzami w oczach opowiedziała mi historię, mrożącą krew w żyłach, niczym sceny z fantastycznego filmu. Nie dałem po sobie poznać, że historia ta jest mi już znana. Spokojnie słuchałem, a ona dokładnie, scena po scenie, opowiadała tak samo, jak jej mama przed dwoma laty:

- Nasz sąsiad, Jankowski, wypędził wcześniej rano dwie swoje krowy na pastwisko. Idąc obok łanu żyta zauważył białe zawiąniętko, potracił nogą, a tam się coś poruszyło. Dreszcz po nim przeleciał. Usłyszał cichy pisk, jakby dziecka. Serce mu mocniej zabiło. Bardziej wystraszony niż zdziwiony pochwyił zawiąniętko na ręce i szybko pobiegł do domu. Już w drzwiach zawołał do żony: - Kasiu, masz tu dziecko!

- Czyż to? - zapytała.

- Nie wiem.

- Żywe?

- No tak.

- Skąd je wziąłeś?

- Leżało na pastwisku przy zbożu.

Rozwinęli pieluszki i zobaczyli zdrowego noworodka - dziewczynkę.

- Kto je tam położył, co mamy z tym robić? - zastanawiali się.

- A może należało poczekać na matkę? Nie widziałeś tam nikogo? Mamy przecież czwórkę swoich.

- Nasi sąsiedzi, Borawscy, nie mają dzieci. Im by się przydało. Oni tak bardzo chcieli je mieć. To są dobrzy ludzie i należycie zaopiekują się maluchem.

Pani Kasia zawiąnęła niemowlę i zaniosiła do pani Borawskiej. Ta osłupiała z wrażenia, zaniemówiła. Przecież tak bardzo pragnęła mieć dziecko, modliła się, ale bezskutecznie. Od lat byli bezdzietni. A tu nagle, niczym z nieba, zjawia się to, o czym tak bardzo z mężem marzyli. Dar niebios, pomyślała sąsiadka i z otwartymi ramionami przyjęła największy skarb swojego życia. A może wymodliła to szczęście?

Jeszcze tylko długie, żmudne sprawy sądowe i Ela otrzymała nazwisko, imię, a przede wszystkim - najwspanialszych rodziców, o jakich można tylko marzyć. Oni zaś pozyskali najukochańsze, wymarzone dziecko. Czy nie było to prawdziwym darem dla obu stron?

Zaskoczony byłem tak dokładną, szczegółową informacją, która z najdrobniejszymi szczegółami pokrywała się z wcześniejszą relacją matki.

Zapytałem Elę: Od kogo masz tak dokładne wiadomości?

- Od sąsiadki - odpowiedziała.

Po „wylaniu” z siebie tak wielkiej goryczy, nieco uspokoiła się i przestała płakać. Czulem, że jakby zrzuciła z serca kamień, który pojawił się nagle, dopiero w wieku dojrzenia. Był to straszny dla niej cios. Zapytałem o to, czy już komuś w klasie o tym mówiła? Na szczęście nie.

- To dobrze, nie mów - powiedziałem i zaraz zapytałem: - Czy teraz twój stosunek do rodziców ulegnie zmianie?

- Nie, bo oni są dla mnie bardzo dobrzy - odpowiedziała, z niekłamana wdzięcznością w oczach.

- To dobrze, okaż im teraz jeszcze więcej szacunku i miłości, bo na to w pełni zasługują. Oni nic nie są temu winni.

Po wylaniu z siebie ogromu goryczy i żalu, Ela już prawie całkowicie wyciszona poszła do autobusu, serdecznie dziękując mi za wysłuchanie i udzielone rady. Dojeżdżała 20 km do swego domu.

Mnie zaś nie dawała spokoju myśl: Jaką krzywdę wyrządziła ta podła sąsiadka? Czy mogła bezmyślnie niszczyć szczęście dziecka i przybranych rodziców? Podłość nie ma granic. Ludzie nie liczą się z dobrem drugiego człowieka. Z powodu własnej głupoty, bezmyślności czy też zemsty skłonni są dopuścić się nawet (ośmielę się tak nazwać) takiego przestępstwa.

Po tej drastycznej rozmowie jeszcze bardziej uważnie obserwowałem Elę. Nieco spoważniała. Na lekcjach często jej wzrok jakby zawaśniał w powietrzu, myślami przenosiła się gdzieś w nieznaną, czego wcześniej nie dostrzegałem. Wyniki w nauce nie uległy jednak zmianie. Czasami z Elą wymienialiśmy krótkie zdania, spostrzeżenia. Zauważyłem, że sytuacja się ustabilizowała.

Jednak na tym nie kończą się dramatyczne przeżycia Eli. Na tle innych dziewcząt z klasy była ona dobrze i gustownie ubrana, choć nie ekstrawagancko, bo rodziców na to nie było stać. Pracował tylko ojciec, jako robotnik. Ela u mamy była „oczkiem w głowie”. Widać to było nie tylko po ubraniu, ale i niebawale, dobrze pojętej trosce matki o córkę.

Upłynęło kilka tygodni. W dalszym ciągu Elę bacznie obserwowałem i nie zauważyłem większych zmian. Jej zachowanie nie budziło żadnych zastrzeżeń. Od jej mamy dowiedziałem się, że szczerze rozmawiały na ten bardzo bolesny temat i wyjaśniły sprawy, które nurtowały je obie. Prawdopodobnie dlatego Ela była wyciszona, choć na pewno problem z jej serca nie został usunięty. Dało się odczuć w wielu krótkich (w czasie przerw) rozmowach. Chyba pani Mama zapanowała nad bardzo groźnymi chmurami, jakie zaczęły gromadzić się nad niewinnym, dobrym, młodym człowiekiem. Nawet zapytałem Elę o to, jak układają się stosunki w domu? Odpowiedziała krótko: - Nie uległy żadnym zmianom.

Po kilku tygodniach od naszej rozmowy, wpadła na przerwie do pracowni uśmiechnięta wymachując kopertą.

- Mam list od brata ze Śląska, który podobnie jak ja, też jest adoptowany.

Umówiliśmy się na rozmowę po lekcjach. Ela przeczytała list. Wspólnie przeanalizowaliśmy jego treść. Wynikało z owego listu, że brat chyba nie był tak szczęśliwy jak ona. Samo istnienie brata dodawało jej dodatkowej energii. Już wiedziała, że nie jest na świecie sama, że istnieje jakaś jej rodzina- brat, z którym ma nadzieję kiedyś się spotkać. Wyraźnie dało się odczuć radość Eli z tego, że też znalazł się w nowej rodzinie i jest mu dobrze. Ciekawe, czy tak jak Ela, też został podrzycony?

Ta rozmowa była znacznie przyjemniejsza od poprzedniej, której towarzyszyła złość, nienawiść, ogromne wzburzenie, żal i łzy. Tak roztrzęsionej dziewczyny nie spotkałem już nigdy więcej w swoim zawodowym życiu. Wówczas długo musieliśmy rozmawiać, aby uspokoić ją i pocieszyć. Tym razem nasze spotkanie przebiegało w zupełnie innej atmosferze.

Ela bowiem zyskała nadzieję na odnalezienie i poznanie brata.

Po dłuższym czasie znów spotkałem Elę w swojej klasie, ale bardzo zaniepokojoną i zatroskaną.

- Co się stało? - zapytałem.

Znów pokazuje kopertę i mówi: - Mam list od biologicznej matki z Nowego Jorku.

„Zastrzeliła” mnie tą wiadomością. Przeczytała kilka razy cały, niezbyt długi list. Wynikało z niego, że w matce nagle obudziły się uczucia macierzyńskie. Postanowiła odszukać córkę, aby „zabezpieczyć jej dalszy byt”, stworzyć lepsze warunki. Oboje z Elą byliśmy bardzo zaskoczeni, że po szesnastu latach poczuła się matką. A jakie miała uczucia, gdy zostawiała na mokrej od rosy, zimnej ziemi, zawinięte w pieluszcze niemowlę? Gdzie wówczas było uczucie macierzyńskie?

Zauważyłem u Eli pewne zainteresowanie tym zaproszeniem. Pomyślałem, co będzie, gdy zechce skorzystać z niego i pojechać? Byłby to dramat obecnych rodziców i niepewny los Eli. Co ta wyrodna matka zamierza tam w Stanach zrobić z ładną, młodą dziewczyną? Czekają tam wątpliwość, niepewny los. Nie mogłem jednak Eli ujawnić swoich wątpliwości, bo mogła by to opacznie zrozumieć i postąpić wbrew zdrowemu rozsądkowi. W tym wieku o to nie trudno. Ela musi sama podjąć decyzję i zrozumieć swoją bardzo poważną sytuację, wyciągnąć właściwe wnioski, jak ma postąpić w tym wypadku. Zadałem jej kilka pytań, żeby sama doszła do pewnych wniosków: - To dobrze, że obudziły się w niej uczucia, ale czemu dopiero po szesnastu latach? W jakim celu kiedyś zostawiła niemowlę na zimnej ziemi, zawinięte za ledwie w pieluszkę. Gdzie wówczas były uczucia macierzyńskie? Chciała się pozbyć kłopotu, trudu nieprzespanych nocy, zmartwień? A dziś może wyrzuty sumienia nie dają jej spokoju?

Ela przerywa mi i ze łzami w oczach, słowami pełnymi goryczy mówi: - To suka nie matka, nawet gorsza, bo ta swoje szczeniaki w zębach ponosi do domu, a tamta mnie wyniosła na pole, na stracenie. To jest wyrodna matka, niedoszła morderczyni.

Zauważyłem, że Ela zaczyna wyciągać właściwe wnioski.

- Właśnie. Nie wiadomo, jakim celem masz tam jej służyć. Przemysł jeszcze tę sprawę. Czy nie warto na ten temat porozmawiać z obecną mamą?

Bardzo ucieszyłem się, że Ela sama wyciągnęła tak adekwatne wnioski i nie musiałem podpowiadać właściwego rozwiązania tego rodzinnego, gordyjskiego węzła.

- Ta mama jest dla mnie taka dobra - z przejęciem mówiła Ela.

Słowa te były powiedziane niezwykle ciepło, przyjemnie i głosem pełnym zaufania. Wynikało, że na państwa Borawskich w każdej chwili może Ela liczyć. Są pewną podporą w jej życiu.

Właśnie mi chodziło, by Ela sama do takich wniosków doszła.

To była kwintesencja naszej rozmowy. Na tym skończyliśmy spotkanie. Chyba oboje osiągnęliśmy to, o co nam obojgu chodziło. Ona upewniła się o słuszności swoich decyzji, ja zaś poczułem należycie spełnioną, trudną rolę wychowawcy. Gdy już Ela wychodziła, zapytałem ją o to, czy otrzymała już list od brata?

- Nie, bo jeszcze nie odpisałam mu. Sama nie wiem, co mam napisać - odpowiedziała.

Spokojna, wyciszona, lekko uśmiechając się, wyszła z klasy. Los Eli jeszcze bardziej stał mi się bliski. Jeszcze bardziej polubiłem ją za właściwą postawę i należyte, w pełni dojrzałe, wyciągnięte wnioski w tak trudnej sytuacji życiowej. Jak prędko życie zmuszało ją do szybszego dojrzewania, podejmowania ważnych, życiowych decyzji. Początkowo wydawało się, że Ela jakby stała na rozdrożu. Jednak wychodząc z pracowni, była już na właściwej drodze.

Po ukończeniu drugiej klasy Ela opuściła szkołę. Jak często w tym wieku u dziewcząt się zdarza, miłość stanęła jej na drodze. Poznała młodego, przystojnego kierowcę autobusu, który tak skutecznie zawrócił dziewczynie w głowie, że pobrali się. Kontakt z Elą urwał się. Co się dzieło dalej? Nie wiedziałem, bo wyjechała do innego miasta.

Nie jedną jeszcze klasę doprowadziłem do matury. Będąc już na emeryturze pracowałem w Opiece Społecznej na pół etatu, jako pedagog, zajmując się w rejonie dziećmi specjalnej troski. Pewnego razu, jadąc samochodem przez miejscowość, w której mieszkali przybrani rodzice Eli, odnalazłem ich.

Wszedłem na podwórko, gdzie na trawce bawiło się dwoje dzieci. W siedmioletniej dziewczynce z długimi, lekko kręconymi włosami od razu rozpoznałem moją byłą wychowankę. Młodszy chłopczyk nie był do matki podobny. Zapytałem ich o to, czy jest mama?

- Nie - odpowiedziała rezolutna dziewczynka. - W domu jest tylko babcia.

Dzieci wprowadziły mnie do mieszkania. Przywitałem się z babcią, celowo nie przedstawiając się jej, przypuszczałem, że mnie po tylu latach nie pozna. Ona jednak zorientowała się, bo przywitała mnie bardzo nietypowo.

- „dzi pan, to są dzieci Eli. Ona jest nadzwyczaj troskliwą matką. Bardzo dba o nie. Ładnie je ubiera. Troszczy się o ich rozwój, zarówno fizyczny, jak i umysłowy. Ona maturę skończyła na wieczorówce. Często całą rodziną przyjeżdżają do nas i to odbieram jako wielką więź rodzinną. Bardzo dba o mnie i o moje zdrowie. Ela jest bardzo dobrym człowiekiem. To wielkie moje szczęście, moja radość i podpora starości. Myślę, że i ona czuje się szczęśliwa.

Słowa, pełne szczęścia, były wypowiedziane niemal jednym tchem i z wielką radością, bardzo emocjonalnie.

- To zasługa pani - odrzekłem. - Ela jest wiernym odbiciem matki, która ją wychowała. Postępuje tak samo jak kiedyś Pani.

Ileż szczęścia było w oczach tej staruszki trzymającej za rękę dwójkę uroczych maluchów. Pani Borawska swoje szczęście „wylała” mi jednym tchem. Nawet nie zdążyłem jej zadać żadnego pytania. Z radości rogiem fartucha dyskretnie wycierała swoje trochę „spoczone” oczy. Ileż w nich było prawdziwego, matczynego szczęścia.

Do dziś w mej pamięci zachował się ten oto obraz - na środku dużej kuchni stojąca szczęśliwa staruszka z dwójką uroczych wnucząt.

Ich radość stała się moją radością. Jakież to piękne - tak wielki ludzki dramat doprowadzić do bezgranicznego wprost szczęścia. Chwała Ci za to szczęśliwa Babciu!

Wychowawca Jan Czarnowski
(Nazwiska i imiona zostały zmienione)

Obrzędy weselne

ZALOTY (1)

Zaloty to jeden z etapów poprzedzających uroczystość weselną.

Pierwszą czynnością ze strony przyszłego oblubieńca było wysłanie do rodziców upatrzonej dziewczyny zaufanej osoby, która miała dokonać zwiadów (celem było wybadanie szans matrymonialnych zamiarów konkurenta, zorientowanie się w sytuacji majątkowej rodziców panny pod kątem ewentualnego posagu, przygotowanie odpowiedniego gruntu dla oficjalnych swatów uprawnionych do konkretnych pertraktacji matrymonialno - majątkowych). Zwiadów dokonywały zazwyczaj odpowiednio wybrane starsze kobiety (kumy, krewnie, sąsiadki), ewentualnie tej czynności mógł podjąć się mężczyzna, np. u Łemków wysyłano tzw. sprosateli, tj. dwóch poważnych i zaufanych mężczyzn.

Dokonujący zwiadów brali pod uwagę następujące kryteria doboru przyszłych małżonków: równość społecznej pozycji, majątek i korzyści płynące ze skoligacenia się dwóch rodzin. Uroda, pociąg indywidualny, skłonności uczuciowe odgrywały rolę drugorzędą.

Tuż po zwiadach odbywały się tzw. swaty (w południowej i środkowej Polsce zwane swacinami, zmówinami lub dziewosłębami, na Kurpiach i Podlasiu - rainami lub rajbami, w języku starosłowiańskim - snybami lub swadźbami). Była to oficjalna wizyta i rozmowa swata (zwanego również, w zależności od regionu: rajkiem - na Lubelszczyźnie, pîn Mazowszu, Kujawach, Mazurach i Warmii; swasciem, swachem, swakiem, szwataniem w Małopolsce, Polsce centralnej i Wielkopolsce itp.), czyli pomocnika i wysłannika rodziny kawalera, w domu rodziców panny na wydaniu, mająca doprowadzić do porozumienia rodów i zawarcia wstępnej umowy małżeńskiej. W przeszłości widomym znakiem, że w domu znajduje się dziewczyna, która osiągnęła wiek stosowny do zawarcia małżeństwa i czeka na konkurenta, były malowane wapnem na zewnętrznych ścianach domu, widoczne z daleka, białe i niebieskie kółka, tzw. pieczęcie lub kołacyki (np. na Ziemi Sądeckiej). Swaty podobnie jak i wcześniejsze zwiady odbywały się zawsze według pewnego wzorca, utrwalonego przez obyczaj, który uwzględniał odpowiedni do tego celu dzień i jego porę, a także ściśle określony konwenansom okolicznościowym, sposób zachowania się gości i domowników. Najodpowiedniejszym terminem do posyłania swatów był czwartkowy wieczór, najpóźniej trzy tygodnie przed mającym się odbyć ślubem i weselem. Oświętnie ubrany swat (niekiedy w towarzystwie innych upoważnionych osób, krewnych chłopca, a czasami także i samego konkurenta) przybywał do domu rodziców dziewczyny, bardzo uprzejmie ich pozdrowiał, a zaproszony, zajmował wraz z nimi (i towarzyszącymi osobami) miejsce za stołem i prowadził rozmowę pozornie nie mającą bezpośredniego związku ze sprawą. Tak więc np. pytano: "Czy tu się gęś siodłata nie zadziała?", na co rodzice odpowiadali: "Poszukamy jej, może się znajdzie" (Kujawy) lub "Idziewa tu kilkanaście mil, głodni i chłodni, bośwa sie dowiedzieli od ludzi, że macie jaskółeczkę na sprzedaż." A odpowiedź rodziców dziewczyny, gdy podobał im się kandydat na jej męża, brzmiała: "Jaskółeczka się zdarzy, ale żebyście dobrego byczka dla niej wyszukali" (Tarnobrzeg). W imieniu konkurenta pytał rajek rodzi-

ców dziewczyny: "Nasz byczek zatęsknił za waszą cieliczką, czybyście im nie pobłogosławili?" (na Kurpiach). Pytano także: "Była u nas koza w ogrodzie i nadgryzła kapustę, szedłem po jej tropie aż do was i chciałem tę kożę zobaczyć" (na Warmii). Przy rozmowie (w każdym razie w pierwszej jej fazie) zwykle nie było dziewczyny - głównej zainteresowanej; zawstydzona uciekała i kryła się za piecem (zaznaczyć należy, że kandydat na męża również nie powinien do pewnego momentu się ujawniać). Jeśli sprawa przybierała pomyślny obrót, to znaczy, oferta małżeńska została przyjęta, wołano dziewczynę i (jedynie dla formalności) pytano ją o zgodę. Jej odpowiedź, najczęściej kiwnięcie głową lub pełne zażenowania milczenie, nie miała większego znaczenia. Ewentualnie inną formą wyrażenia przychylności przez dziewczynę była odpowiedź: "A bo ja wiem?", następnie wołano do izby kawalera, który oświadczał się rodzicom o rękę ich córki, a potem pytał ją samą, "Czy go będzie chciała". W przeszłości o wyborze kandydata i małżeństwie z zasady decydowali rodzice, a młodzi - zgodnie z przyjętym obyczajem - musieli podporządkować się ich woli. Swaty, porozumienie obydwu rodzin, kilkakrotnie przypijano przyniesioną przez swata wódką. Na znak, że oświadczenia zostały przyjęte, proszono dziewczynę o przyniesienie kubka, szklanki, kieliszka:

A dajcie nam tu kubeczka,

Podoba nam się wasza dziewczeczka,

Dajcie nam a nie zwlekajcie

Długo nam czekać nie dajcie! (radomskie)

Jeśli dziewczyna długo szukała naczynia, dawała znak, że jest niechętna narzeczonemu, i odwrotnie, gdy przynosiła je skwapliwie, wyrażała radość i gotowość do wstąpienia w związek małżeński. Swat i towarzyszące mu osoby pili najpierw do rodziców dziewczyny, a następnie kolejno do obojga młodych, co uznać można za relikty średniowiecznych rytuałów, zgodnie z którymi wspólne wypicie napoju przez narzeczonych i przedstawicieli ich rodzin było potwierdzeniem zawartej umowy małżeńskiej. Przypieczętowaniem umowy małżeńskiej były zaręczyny (złączenie rąk na chlebie, wymiana pierścieni), odbywające się na zakończenie swatów. Dzięki nim młodzi stawali się oficjalnymi narzeczonymi. Po wszystkich tych ceremoniach wyznaczano termin ślubu, dawano na zapowiedzi w kościele, ustalano sprawy organizacyjne związane z weselem, omawiano sprawy majątkowe i wyposażenie młodych na nową drogę życia.

Na Śląsku każde wesele we wsi było poprzedzone wizytą pana młodego z kolegami, który przynosił wódkę, wino lub inne trunki. Miało to na celu lepsze poznanie się przyszłej młodej pary, a przede wszystkim układy i targi dotyczące wnoszonego przez pannę młodą wiana. Po ustaleniu wysokości posagu, za zgodą rodziców obu stron, młodzi dawali na zapowiedzi.

Górale żywieccy

DRUŻBOWIE:

Dy my se tu przysli.

Dy my se tu przysli

po młodego pana,

a bo nos młodusecka

odesłała sama.

Dy my se jadymy

ze samutki góry,

a chcemy sie zapytać
cy ón nimo zóny.

Dy my se jadymy

ze samego dworca

a ni mogemy trafić

do tego podworca.

MŁÓDKA:

Chodźże ty młody pon,
którędy jo ide,
a mozes, dobrze wiedzieć,
ze twojom nie byde.

UMŁODEJ PANI:

Coście sie zaparli
jak przed cyganami
dy wy se tu nie wiecicie
kto tu między wami.

DOMOWNICY:

Dyś se ty młody pon,
dej nom liter wina,
a domy ci młoduske
nie bedzie ci zima.

DRUŻKI:

Dy jemu nie zima,
bo mo dwa kaboty,
a do tego wszystkiego
to je cały zgrzoty.

Piosenka drużby biskupiańskiego

Jadom družbowie, družbowie
Z Małej Łęki do Marynki, kawalerowie, da, dana
Jadom družbowie, družbowie,
Jedyn siedzi na kobyle, drugi na krowie, da, dana
Jadom družbowie, družbowie, a som to nasi, a nasi,
Jedyn jedzie do Marysi, drugi do Kasi, da, dana
Wstańcie, otwórzcie, otwórzcie
Abo my som dobre ludzie, nos nie bójcie, da, dana
Bondźcie nom zdrowi, a zdrowi
Jyno jutro, raniusiynko, bondźcie gotowi, da, dana

Katarzyna Banul, Barbara Białkowska, Maja Godlewska

BIBLIOGRAFIA:

1. S. Czarnowski, *Kształtowanie się folkloru polskiego*. Dzieła, t. V, Warszawa 1956
2. J. Burszta, *Chłopskie źródła kultury*, Warszawa 1985, s. 299.
3. hasło: swaty [w:] Barbara Oгородowska, *Zwyczaje, obrzędy i tradycje w Polsce*, Warszawa 2001
4. Jan z Domachowa Bzdęga, *Wesele biskupiańskie*, Gostyń 1992
5. Etnografia polska. *Przemiany kultury ludowej*, t. II, pod red. M. Bierackiej, M. Frankowskiej, W. Parpockiej, [w serii:] "Biblioteka Etnografii Polskiej", Ossolineum 1981

**ZABYTKI POWIATU GRAJEWSKIEGO
KOŚCIÓŁ PARAFIALNY W SZCZUCZYNIE**

O jednym z najcenniejszych zabytków architektury, jaki znajduje się na terenie powiatu grajewskiego - popijarskim zespole barokowym w Szczuczynie pisaliśmy w numerze czerwcowo-lipcowym „RE”. Powstał on na przełomie XVII i XVIII wieku dzięki magnatowi Stanisławowi Antoniemu Szczuce, jako wotum wdzięczności za wiktoryę wiedeńską, o czym świadczy współczesna tablica umieszczona w kościele. Zaufanemu ministrowi Jana III Sobieskiego udało się pozyskać fundusze z królewskiej kieszki i powstał zespół obiektów na miarę wielkości tych dwóch ludzi. Wnętrze kościoła jest typowe dla baroku: okrągłe łuki, złocenia, rzeźby, stiuki, putta, woluty... Nie czując się pewnym na samodzielne opisanie owej mnogości barokowych szczegółów posłużyłem się wspaniałym opracowaniem Marii Kałamańskiej Saeed:

„Nawy boczne otwarte do nawy głównej filarówymi, półkolistymi arkadami. Ściany w nawie głównej i na prezbiterium rozczłonkowane pilastrami; w nawie parzystymi, o głowicach kompozytowych z dekoracją sztukatorską, m.in. główkami puttów, wspierające obiegające wokół, przełamujące się belkowanie z kostkowym gzymsem(...) Pod arkadami i w nawach bocznych pary pilastrów toskańskich. W ścianach naw bocznych płytkie, arkadowe wnęki. W szczytowych ścianach chemisferyczne nisze.

W nawie głównej nad profilowanymi archiwoltami arkad barokowa dekoracja sztukatorska, wykonana, podobnie jak głowice pilastrów, około 1708 r. (być może przez Franciszka Maino, warszawskiego współpracownika architekta kościoła - Józefa Pioli). W kluczach, zwieńczone muszlą i obramione girlandami, kartusze podtrzymywane przez putta. W przyłęczach strzępiaste muszle(..)

W nawie głównej i nawach bocznych sklepienia kolebkowo-żebro- we na parach gurtów. Na prezbiterium kolebka z lunetami na gurtach pojedynczych.

Okna zamknięte odcinkowo. W ścianach tarczowych nawy głównej w sztukatorskich uszakowych obramieniach, dekorowanych w kluczu uskrzydloną główką anielską i muszlą. W ścianie wschodniej, pod chórem, analogiczne obramienie wzbogacone akantowymi spływami wolutowymi. Okno w południowej ścianie prezbiterium zamknięte łukiem nadwieszonym, ujęte w pilasterki z kapitelami w formie wolut, wspierającymi gzyms powtarzający wykrój okien; w nawie północnej bez obramień.



Nawa główna

Chór muzyczny wsparty na półkolistych arkadach filarówymi z toskańskimi pilastrami na osiach filarów. Podsklepiony krzyżowo; z murowanym prostym parapetem, w części środkowej nieznacznie zróżnicowanym, ożywionym płycinami. Pod środkowym przesłem chóru kruchta.

(...) Polichromia eklektyczna z ok. 1900 r. z przewagą motywów późnorennesansowych. Na sklepieniu apsydy prezbiterium, wśród panopliów herb miasta, po bokach herby fundatorów: „Janina” Jana III Sobieskiego oraz „Grabie” Stanisława Antoniego Szczuki. Na sklepieniach prezbiterium i nawy symetryczne kompozycje arabeskowe z wici

akantowej. Na gurtach festony owocowe na wstęgach. Na sklepieniach naw bocznych kompozycje elementów symbolicznych odnoszące się do wezwań ołtarzy.

Ołtarz główny barokowy ok. 1740 r. z ornamentyką regencyjną, wykonany zapewne przez Jana Chrystiana Schmidta z Reszla, gruntownie restaurowany 1898 r. Trójkątny (...), z wysokim cokolem ujętym w bramki, nad którymi belkowanie głównej kondygnacji tworzy ażurowe przeszło wiążące ją ze ścianami prezbiterium. Górna kondygnacja z ukośnie ustawionymi, wydatnymi wolutami ujęta w ażurowe uszy z ornamentu taśmowego i kratki regencyjnej, zwieńczona promienistą glorią z obłoków. Rzeźby w dolnej kondygnacji: ś.ś. Józefa z Dzieciątkiem, Joachima, Anny i Elżbiety. W górnej: Jan Chrzyciel i Zachariasz. W zwieńczeniu anioły adorujące glorię.

Obrazy: w polu głównym Matka Boska z Dzieciątkiem, barokowy ok. 1700 r. - włoska kopia obrazu z rzymskiej bazyliki Santa Maria Maggiore; przesłonięty srebrną, częściowo złoconą, sukienką regencyjną z drugiej ćwierci wieku XVIII. W górnej kondygnacji obraz „Immaculata” według Murilla, mal. w 1898r. w Warszawie. Tabernakulum z kolumnowym baldachimem z 1898r.



Tablica upamiętniająca intencję i fundatorów

Ołtarze boczne późnobarokowe, jednokondygnacyjne, kolumnowe ze zwieńczeniami w formie glorii i ornamentyką regencyjną; w nawie południowej z obrazem św. Józefa z Dzieciątkiem, barokowym ok. poł. wieku XVIII

W drugim tzw. „Mała św. Rodzina”, kompozycja według wzoru wieku XVI, całkowicie prymitywnie przemalowany; na zasuwie obraz ś.ś. Rocha i Antoniego, adorujących scenę Zwiastowania, barokowy, prymitywny, w zwieńczeniu obraz św. Izydora Oracza z 1889r.

św. Antoniego Kalasatego - założyciela pijarów, adorującego Matkę Boską z Dzieciątkiem, z towarzyszącą w głównej scenie postacią chłopca w polskim stroju szlacheckim, stanowiący powtórzenie Piotra Czechowicza, malowany być może przez pijara Karola Hubla. Obrazy: św. Antoniego, św. Tekli, św. Zofii z córkami.

Ponadto na zamknięciu nawy północnej w chemisferycznej niszy rzeźba św. Jana Nepomucena, późnobarokowa, po 1741 r. Na ujętym w wolutowe spływy cokole kartusz z herbami: „Pilawa” Eustachego Potockiego i „Brochwicz” Marianny z Kąckich, wokół rzeźby puttów.

Prospekt organowy, późnobarokowy, wykonany przez organmistrza z Kętrzyna. Znacznie zniekształcony i zmieniony w XIX wieku.”

Na zwrócenie uwagi zasługuje wezwanie kościoła (Imieniem Maryi) i jego wyposażenie w obrazy i rzeźby, np. św. Józef - oblubieniec Maryi, św. Anna i św. Joachim - rodzice Maryi, św. Elżbieta i św. Zachariasz - kuzyni Maryi...

Z pewnością popijarski zespół barokowy w Szczuczynie można zaliczyć do pereł polskiego baroku, chociaż przez trzy stulecia został nieco zmieniony.

JANUSZ SOBOLEWSKI

BIBLIOGRAFIA:

1. Kałamajska-Saeed M., *Kolno, Grajewo i okolice*. W: *Katalog zabytków sztuki, Warszawa 1988*;
2. Rudnicki J., *Zabytki ziemi łomżyńskiej*, t. 2, TMR, Rajgród 1998.

RAJGRÓD I JEGO MIESZKAŃCY W STAREJ FOTOGRAFII

Pani Bożena Szorc z Warszawy, której rodzice pochodzili z Rajgródu (Władysław Kurpiewski i Helena z Orzechowskich), przekazała nam do publikacji kolejną bardzo ciekawą fotografię z rodzinnego albumu. Zdjęcie wykonane zostało na ul. Piaski w 1929 r. Od lewej stoją: trzynastoletnia Scholastyka Kurpiewska, Eugenia Koniecko, Helena Kurpiewska z domu Orzechowska, „cienka Józia”, (N.N.); z tyłu mężczyźni: Adam Koniecko (obok żony Eugenii), Władysław Kurpiewski oraz dwóch żołnierzy (w czapkach) - jeden z nich to najprawdopodobniej Klemens Koniecko.

Kto pomoże ustalić drugiego z żołnierzy? Jak nazywała się osoba określona jako „cienka” Józia?

Kolejne dwie fotografie przekazała nam p. Teresa Duchensky z Kolonii (RFN), pochodząca z Rajgródu z rodziny Stepnowskich. Fotografie wykonane ok. 1950 r. Jedna z nich przedstawia małżeństwo pp. Janinę i Józefa Kukowskich oraz p. Reginę Szumską z Kordaszewskich. O drugim p. Teresa napisała: *Zdjęcie to przedstawia moją Mamę, Anielę Marianę Stepnowską z Sobolewskich, zatrudnioną wówczas w jednym z rajgrodzkich sklepów spożywczych Gminnej Spółdzielni - stojącą za ladą pomiędzy jej dwiema współpracownicami. O ile dobrze mogę rozpoznać, po jej prawej stronie stoi p. Truskowska, zaś z lewej - p. Klug(?) z Podliszewa. Z osób stojących przed ladą, jako klienci, rozpoznaję jedynie p. Władysława Paczyńskiego- ojca mojej szkolnej koleżanki Marysi (oparty o ladę) oraz p. Mońko, stojącego z przodu, częściowo tylko widocznego.*

Proszę zwrócić uwagę, że w czasach stalinowskich nawet w spożywczym sklepie na czołowej ścianie wisiły portrety komunistycznych przywódców Polski: Bolesława Bieruta i Konstantego Rokossovskiego (w mundurze).

Cykl „Rajgród i jego mieszkańcy w starej fotografii” jest coraz bardziej popularny. Do wszystkich mieszkańców naszego grodu zwracamy się z prośbą o udostępnianie do publikacji starych fotografii z rodzinnych albumów. Jak widać na przykładzie tego odcinka, stare zdjęcia z Rajgródu rozsiane są po całym świecie. Serdecznie dziękujemy za ich udostępnianie.

J.S.



Rajgrodzianie na ul. Piaski (1929)

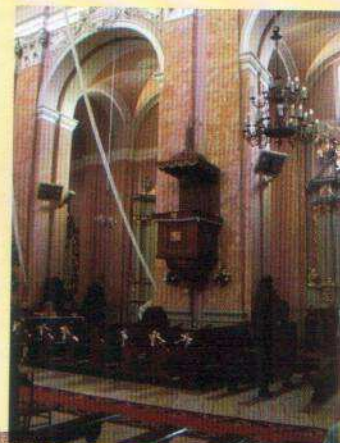
ZABYTKI POWIATU GRAJEWSKIEGO KOŚCIÓŁ PARAFIALNY W SZCZUCZYNIE



Barokowe
wnętrze
szczuczyńskiego
kościółka



Ołtarz główny



Widok na ambonę



Ołtarze
w bocznej nawie



Chór z zabytkowymi
organami

fot. Irena Sobolewska

U nas zjesz jak u mamy!

BAR RESTAURACYJNY "SMAKOSZ" Urszula i Andrzej Grajewscy



Rajgród
ul. Warszawska 39a
tel. 086 272 16 66

- Poleca:
- kuchnię regionalną
 - ryby smażone
 - przetwory rybne własnej produkcji



SKLEP RYBNY
Rajgród
ul. Warszawska 36
tel. 086 272 16 43

- Poleca:
- ryby świeże z J. Rajgrodzkiego
 - sielawa wędzona z J. Rajgrodzkiego
 - inne przetwory rybne

**Gwarantujemy miłą i sprawną obsługę
Zapraszamy!**

PPHU "Jędrus"
Andrzej Mikulski
19-206 Rajgród
ul. Warszawska 26/3
Tel.: 086 272 16 70; 086 272 19 17

Poleca w swoich placówkach:

Baza Handlowa nr 1

- części zamienne do maszyn
- akcesoria metalowe
- farby

Baza Handlowa nr 2

- materiały budowlane
- nawozy sztuczne
- środki ochrony roślin

Baza Handlowa nr 3

- ciągniki i maszyny rolnicze wszystkich marek dostępnych w Polsce (pełen serwis, gwarancja z możliwością ciągnika zastępczego na czas naprawy).



Ponadto:

Sklepy wielobranżowe "Jędrus" w Rajgrodzie:
ul. Warszawska 56
ul. Plac Tysiąclecia 7



ZAPRASZAMY!

„RAJGRODZKIE ECHA” - PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW RAJGRODU

Adres Redakcji: 19-206 Rajgród, ul. Warszawska 32/20 Nr rach. bankowego: 32 8768 0003 3900 0374 2000 0010
Redaguje zespół: Jan i Zygmunt Tarnaccy, Joanna, Irena i Janusz Sobolewscy, Krzysztof Kalinowski
Niniejszy numer "RE" ukazał się dzięki wsparciu finansowemu: Władz Samorządowych miasta i gminy Rajgród
e-mail: tmr@rajgrad.pl